Pismo nie jest datowane naprzód.

ROK XIV. Nr. 193 (4869) WILNO, sobota 15 lipca 1939 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Nowogródzki, Grodzieński, Suwalski, Poleski i Wołyński

W 150-lecie zdobycia Bastylii

Imponująca manifestacja w Paryżu

Angielsko-francuskie braterstwo broni. — Milion widzów

PARYŻ, (Pat). Obchód święta narodowego we Francji był szczególnie uroczysty. Przypominał cn święto narodowe 14-go lipca, obchodzone w roku 1919 po zwycięstwie, kiedy żołnierze armii sojuszniczych defilowali **pod łukiem triumfalnym**. Podobnie wczoraj jedną z głównych cech charakterystycznych obchodu był udział w rewii wojsk brytyjskich.

Rewia rozpoczęła się o godz. 9-ej i trwała do godziny 11 minut 50.

Przestrzeń pomiędzy placem Gwiazdy a placem Zgody wypełniły olbrzymie tłumy ludności, szczelnie pokrywając chodniki Pól Elizejskich. Ponad Łukiem triumfalnym powiewał **olbrzymi sztandar trójbarwny**. Grób Nieznanego Żołnierza tonął w powodzi kwiatów.

Wokoło placu wznosiły się białe maszty, przybrane **flagami brytyjskimi i francuskimi**. Nietylko chodniki były wypełnione tłumami widzów, nie było ani jednego wlnego miejsca ani w oknach, ani na balkonach, **nawet dachy czerniły się od tysięcy widzów**

Wzdłuż Pól Elizejskich wznosiły się trybuny. Wokoło placu Gwiazdy ustawiły się czołgi. O godz. 8 m. 45 trębacze oznajmili **przybycie prezydenta Republiki**. Samochodowi jego towarzyszył szwadron gwardii republikańskiej w błyszczących kaskach. Po prezydencie przybyli premier Daladier, minister marynarki Campinchi, minister lotnictwa Jur, la Chambre. Na trybunie prezydenta obok przewodniczącego senatu Jeanneney i przewodniczącego izby deputowanych Herriot'a, członków rządu i kor nież **sułatan Marokka** oraz przewodpusu dyplomatycznego. zasiadł równiczący **bułgarskiej izby deputowanych Muchanow.** Obok generała Gamelin widać było **admirała Darlan**, gen. Vuillemin, **brytyjskiego ministra wojny Hore Belischa, pierwszego lorda admiralicii sir Dundley'a Pounda, marszałka sir Cyril Newalla, dowódcę brytyjskiej broni lotniczej, szefa sztabu armii brytyjskiej lorda Gorta** i innych.

Powszechną uwagę zwracał **Winston Churchill**, który przybył do Paryża samolotem w nocy. Na trybunach honorowych zajęli miejsca przedstawiciele różnych ras, zjednoczonych w imperium francuskim.

O godz. 9 m. 10 rozległy się dźwięki Marsylianki. Po krótkiej uroczystości wręczenia odznaczeń, **ponad tłumem, liczącym około miliona osób ukazały się eskadry powietrzne francuskie i brytyjskie**. Samoloty, unosząc się na nieznacznej wysokości ponad aleją Pól Elizejskich, poprzedzały wielką rewię, która wkrótce się rozpoczęła. Wzięło w niej udział **30 tys. żołnierzy różnych ras i różnych rodzajów broni.** Pochód otwierały oddziały uczniów szkół wojskowych: szkoły politechnicznej i szkoły w Saint Cyr. Przyjęły ich entuzjastyczne okrzyki: „Niech żyje armia", „Niech żyje Francja".

Entuzjazm ten wzrastał coraz bardziej w miarę tego jak oddziały wojsk zbliżały się do placu Zgody. Policja z trudem utrzymywała publiczność na chodnikach. Następnie ukazali się **żołnierze angielscy:** grenadierzy kwardii, szkocka gwardia, irlandzka gwardia, walijska gwardia i wreszcie oddział marynarzy brytyjskich, który wywołał największy entuzjazm

Następnie potoczyły się długie, zwarte szeregi piechoty francuskiej, gwardii republikańskiej, gwardii lotnej, strzelców alpejskich. którzy nieśli na ramionach narty, żuawi, strzelcy algierscy, tunetańscy, marokańscy i senegalczycy. Za nimi podążał oddział Legii Cudzoziemskiej, potem szli saperzy, niosąc na ramionach topory.

Szczególny **entuzjazm wzbudzał widok wojsk brytyjskich.**

W rewii były reprezentowane wszystkie rodzaje broni zmotoryzowane. Defilade zamykały olbrzymie czołgi nowego typu, które po raz pierwszy oglądała publiczność paryska.

Orędzie Prezydenta

PARYŻ (Pat). W dniu święta narodowego prezydent Lebrun wygłosił przez radio orędzie skierowane do wszystkich Francuzów zamieszkałych we Francji i poza jej granicami.

Przypominając, że tegoroczny obchód 14 lipca zbiega się z 150 rocznicą symbolicznego dnia wielkiej rewolucji — zdobyciem Bastylii, prezydent podnosi wolę całego narodu francuskiego obrony całości granic Francji i swobody i wolności wszystkich jej obywateli

Ludność Francji bez różnicy pochodzenia rasy i religii jednoczy się w dniu dzisiejszym wokół trójkolorowego sztandaru, będącego dziś dla całego świata symbolem pokoju i wolności.

„Olza"

Budowa pierwszego statku polskiego w Gdyni

GDYNIA (Pat). Budowa pierwszego polskiego statku S/S „Olza" na stoczni gdyńskiej, postępuje szybko naprzód. Założone zostały już wszystkie wręgi, a poszycie jest na ukończeniu. Masa S/S „Olza" na pochylni przekracza obecnie ciężar 480 ton. Wodowanie statku nastąpi z chwilą osiągnięcia ciężaru około 520 ton. Spuszczenie statku na wodę, nastąpi z końcem września, względnie początkiem października.

Adwokat krakowski, działacz Bundu, zesłany do Berezy

WARSZAWA (Pat). Dnia 14 lipca został zatrzymany i odesłany do m. o. w Berezie Kartuskiej adwokat dr Leon Feiner, jeden z czołowych działaczy „Bundu" na terenie Krakowa, właściciel kamienicy oraz placu budowlanego.

Powodem osadzenia w m .o. dr Reinera była konieczność niedopuszczenia do kontynuowania przezeń działalności, zmierzającej do wywołania antagonizmów i zadrażnień pomiędzy poszczególnymi grupami społeczeństwa.

Dr. Feiner, znany jest ze swych sympatii do ruchu komunistycznego.

Już w lipcu 1920 r. w okresie wojny polsko - bolszewickiej był zatrzymany i internowany w Dąbiu pod zarzutem propagandy komunistycznej. W następnych latach odnosił się on zdecydowanie pozytywnie do koncepcji jednolitego frontu z komunistyczną partią Polski, zawartego w Krakowie przez KPP i „Bund" w lecie 1935 r.

Szpiegostwo niemieckie w Anglii

LONDYN (Pat). W Richmond rozpoczął się proces przeciwko niejakiemu Donaldowi Adamsowi, podającemu się za dziennikarza, który prowadził dział wyścigów.

Oskarżenie zarzuca Aadmsowi, iż podczas pobytu w Niemczech nawiązał on kontakt z agentami niemieckiego wywiadu działającego przeciwko Wielkiej Brytanii i sam został płatnym agentem niemieckim.

Hiszpania w razie wojny zachowa neutralność

W Niemczech — stwierdza gen. Franco — panuje wiele instytucyj średniowiecza

LIZBONA, (Pat). W wywiadzie, udzielonym dyrektorowi dziennika „Diario de Noticias", gen. FRANCO OŚWIADCZYŁ m. in.:

„Nowy ustrój hiszpański nie jest ani włoski ,ani niemiecki. Niewątpliwie **w obecnej organizacji Niemiec i w ich ideologii istnieje wiele instytucji Hiszpanii 16 wieku.** Lecz każdy naród ma swe konieczności i swe tradycje. Nowe państwo hiszpańskie będzie państwem hiszpańskim. Staram się pod kątem widzenia społecznym **znieść walkę klas, ochraniając mniej posiadających, poddając kapitał reglamentacji**, budując domy ekonomizcne, przyznając pożyczki ojcom rodzin na potrzeby wychowania dzieci itd. Rozpoczniemy też walkę z bezrobociem .

Na uwagę dziennikarza, że tak rozległy program społeczny każe domniemywać długiego okresu pokoju, gen. Franco odpowiedział:

Nie wierzę w wojnę. Odrzucam myśl o wojnie. Nie widzę obecnie żadnej sprawy na świecie, która nie mogła by być rozwiązana środkami dyplomatycznymi i pokojowymi.

Na pytanie czy polityka hiszpańska, o ile wybuchnie wojna, która nie dotknie Hiszpanii, będzie polityką neutralności, gen. odpowiedział bez wahania: **Hiszpania zajęta jest odbudową narodową, dla której potrzebny jest pokój. Jakiż naród,** mógłby myśleć, że zdoła uniknąć jeżeli nie pod względem militarnym ,to przynajmniej ekonomicznym powikłania o charakterze powszechnym. Wobec takiej ewentualności **Hiszpania starać się będzie, o ile możności być neutralną** i zostanie nią dopóki jej terytorium, jej honor, lub jej interesy żywotne nie zostaną dotknięte.

Zapytany w sprawie wizyty min. Ciano, gen. Franco powiedział: **Ciano odda je nam wizytę**, którą złożył niedawno hiszpański minister spraw wewnętrznych i o ile, wobec zwyczajów i częstotliwości tego rodzaju wizyt, **fakt ten nie ma wielkiego znaczenia międzynarodowego,** to z punktu widzenia wewnętrznego przeciwnie, obecność ministra spraw zagranicznych Włoch daje narodowi hiszpańskiemu sposobność okazania swych uczuć do naszych braci włoskich, którzy walczyli tak szlachetnie i tak chwalebnie przy naszym boku.

W końcu gen. Franco podkreślił, że stosunki pomiędzy Portugalią a Hiszpanią kierowane są sytuacją geograficzną krajów i wyraził życzenie, aby stawały się one coraz ściślejsze.

Wysiedlanie Niemców z Tyrolu jest w pełnym toku

BERLIN (Pat). Doplero wczoraj czynniki oficjalne, a na ich rozkaz prasa informują opinię niemiecką o akcji emigracyjnej z południowego Tyrolu, podjętej za porozumieniem rządów niemieckiego i włoskiego.

Niemieckie Biuro Informacyjne, polemizując z ostatnimi doniesieniami paryskiego „Temps", ujawnia następujące szczegóły tej akcji:

Emigracja Niemców z południowego Tyrolu, która jest obecnie w pełnym toku, odbywa się za zgodą obu rządów, a na podstawie deklaracji kanclerza Hitlera, złożonej swego czasu podczas wizyty rzymskiej.

Akcji tej Niemieckie Biuro Informacyjnadaje charakter „dobrowolnej reemigracji" przy czym urzędowa agencja niemiecka usiłuje złagodzić poruszenie, jakie akcja ta wywołać musiała zagranicą i twierdzi, że w południowym Tyrolu ma ona jedynie na celu uchwycenie w ramy planu trwającej już od dłuższego czasu „dzikiej migracji ludności niemieckiej".

Francja likwiduje niemiecką propagandę

Wśród 150 aresztowanych znajduje się współpracownik „Temps"

PARYŻ (Pat). Szereg dzienników podaje nazwiska dwóch osób, zamieszanych w sprawie przeciwko bezpieczeństwu państwa. Są nimi: Aubin, szef działu informacyjnego „Temps", oraz Poirier, akwizytor ogłoszeniowy „Figaro". Dzienniki podkreślają, że osoby te prowadziły swą działalność na własną odpowiedzialność, poza wiedzą odnośnych dzienników, w których pracowali i zupełnie niezależnie od swych zajęć zawodowych.

PARYŻ (Pat). Dzienniki paryskie zapowiadają, że dwaj aresztowani, o których ogłoszono, są tylko wstępem do wielkiej akcji, mającej na celu oczyszczenie terenu prasowego i politycznego Francji z osób pozostających mniej lub więcej świadomie na usługach niemieckiej propagandy.

Dziennik „Paris Soir" twierdzi, że aresztowania dokonane w wyniku pierwszych dochodzeń, obejmują około 150 osób.

„Populaire", pisząc o tych aresztowaniach twierdzi, że w związku z nimi pozostaje wydalenie z granic Francji niemieckiej księżniczki Loewenstein, która wydalona w swoim czasie z Anglii, przebywała w ostatnich dniach w Paryżu. Dziennik, zwraca jednocześnie uwagę na niedawny pobyt w Paryżu innej arystokratki niemieckiej księżniczki Hohenlohe.

Jak wygląda w Rzeszy

„Polepszenie" sytuacji gospodarczej

Picie śmietanki — to żydowski zwyczaj

WIEDEŃ (Pat). W Austrii wydano zarządzenie, ograniczające podawanie bitej śmietanki do kawy w kawiarniach, a zakazujące zupełnie dodawanie jej do lodów, ciastek itp.

„Voelkischer Beobachter„ usprawiedliwia to zarządzenie „Polepszeniem sytuacji gospodarczej", która powodując zwiększenie liczby urodzin, pociągnęła za sobą zwiększenie zapotrzebowania mleka. Zresztą, twierdzi dziennik, używanie śmietanki bitej jest zwyczajem żydowskim.

Spór o granice Mandżurii

powodem krwawych walk japońsko-sowieckich

MOSKWA, (Pat). Agencja Tass podaje: Prasa sowiecka zamieszcza mapę rejonu jeziora Buirnor, do której załączona jest następująca wiadomość: dla usprawiedliwienia swych aktów prowokacyjnych i aneksjonistycznych wobec ludowej republiki mongolskiej, **władze japońsko - mandżurskie twierdzą w swych doniesieniach. iż rzeka Khałka stanowi granicę pomiędzy ludową republiką mongolską a Mandżurią** w rejonie na wschód i południe wschód od jeziora Buirnor.

W rzeczywistości, według map urzedow., **granica republiki mongolskiej i Mandżurii przechodziła zawsze w tym rejonie ine wzdłuż rzeki Khałki, lecz na wschód od tej rzeki.** Na linii Khuiat Ulyin Obo i Nomon Kan Burd Obo. Potwierdza to mapa Nr 34, zamieszczona w atlasie chińskim, ogłoszonym w roku 1919 w Pekinie przez generalną dyrekcję poczt chińskich. Od powstania ludowej republiki mongolskiej aż do osatnic hdni znajdowały się na tej linii zawsze posterunki straży granicznej republiki mongolskiej.

Przed ostatnimi wydarzeniami ta granica pomiędzy republiką mongolską a Mandżurią, przechodząca na wschód od rzeki Khałka, **nie była kwestiowana ani przez stronę japońsko - mandżurską, ani przez kogokolwiek innego.**

Twierdzenie strony japońsko - mandżurskiej, że granica pomiędzy republiką mongolską a Mandżurią przechodzi wzdłuż Khałki, nie jest uzasadnione żadnym dokumentem i jest czystym wymysłem japońskiej kliki wojskowej dla usprawiedliwienia aktów prowokacyjnych i aneksjonistycznych.

TOKIO, (Pat). Wczoraj rano, jak donosi agencja Domei, wznowiony został pojedynek artyleryjski pomiędzy siłami japońsko - mandżurskimi a sowieckimi i mongolskimi poprzez rzekę Khalha. Bombardowanie pozycyj japońskich rozpoczęła artyleria sowiecka.

Pięcioraczki

w rodzinie meksykańskiego dziennikarza

MEKSYK, (Pat). W Alvaro Obregon (stan Tabasco) Polita Carbonell. żona dziennikarza, porodziła pięcioraczki: trzech chłopców i dwie dziewczynki. Dzieci są zupełnie zdrowe. Natomiast stan matki ludzi obawy.

Automatyczne celowanie do ruchomego celu

Rewelacje o wynalazku angielskim w dziedzinie artylerii

LONDYN (Pat). „Star" ogłasza rewelacje na temat nowych brytyjskich dział przeciwlotniczych kalibru 3,7 cali. Działa te zgrupowane po 4, mogą być kierowane przy pomocy elektryczności.

Po nastawieniu ich na cel ruchomy mogą podobno nadążać za nim automatycznie. Bateria 4-ch sprzężonych dział przeciwlotniczych tego typu strzelać może pociskami 661 funtowymi na wysokość 7 mil w tempie 50 pocisków na minutę. Pociski te mają skutecznie razić cel, wybuchając już w odległości 50 m. od niego.

Podczas ćwiczeń strącono tymi pociskami wybuchowymi próbny samolot na wysokości 1000 m.

Kronika telegraficzna

— **Król Zogu** przybył do Rygi ubiegłej nocy z Warszawy. Wczoraj udał się on wraz z otoczeniem przez Sztokholm do Londynu.

— **W Krakowie zmarł ś. p. Stefan Romanowski**, zasłużony i ceniony artysta operowy (baryton) prof. konserwatorium krakowskiego.

— **Mnożą się w Czechach wypadki** niszczenia linii wojskowyc htelegraficznych i telefonicznych. Władze niemieckie wydały obwieszczenie, w myśl którego czyny takie będą surowo karane przez niemieckie sądy wojskowe.

— **W związku z wzmagającą się falą nastrojów antyniemieckich w Czechach**, manifestowanych podczas przedstawień w kinach władze niemieckie wydały szereg ostrych przepisów. M. in. ustanowieni będą w kinach komisarze, którym będzie przysługiwało prawo nakazywania opuszczenia sali przez publiczność.

— **Dwuch oficerów i dwuch podoficerów** z włoskiej wojskowej szkoły alpinistów w Aosta uległo śmiertelnej katastrofie podczas ćwiczeń w sp naniu się na szczyt Cima Patria, wysokości 3400 mtr.

— **W Salford pod Manchesterem nastąpił wybuch** w jednym z domów dochodowych. Policja wykryła skład materiałów wybuchowych i jest przeświadczona, że chodzi tu o nowy zamach terrorystów irladzkich.

— **Przeszło 100 tys. robotników** „World's Progress Administration" strajkuje obecnie. W zakładach, położonych w okolicach Nowego Jorku, praca została zupełnie przerwana.

— **W Amsterdamie pływaczka holenderska Waskbert** ustanowiła nowy rekord świata na 200 yardów wynikiem 2:40,3 min.

1410 — 1939

Czym była Polska, gdy w roku 1226 Konrad Mazowiecki sprowadzał Krzyżaków do kraju? Jak wiemy, między prof. Kutrzebą i ś. p. prof. Balcerem toczył się długi spór na temat, czy ogóle w tym momencie dziejowym istniało jednolite Państwo Polskie. Jeżeli istotnie jakaś jedność istniała, to była ona natury jurydycznej i moralnej. Faktem realnym był szereg drobnych państewek piastowskich, tak bardzo małych i słabych, le — jak to wykazuje przykład Mazowsza — nie były w stanie nawet sprostać inwazji dzikiego plemienia. Korzystając z osłabienia i rozbicia Polski, wyrasta stopniowo niemiecka potęga krzyżacka nad brzegiem Bałtyku.

W pismach niemieckiego historyka Henryka von Treitschke znajdujemy takie zdanie: „Dawne ziemie zakonne stanowią jakby tamę portową, którą z niemieckiego brzegu rzucono w dzikie morze różnych narodów i plemion". Gdy Zakon Krzyżacki opanował Pomorze i Żmudź i złączył się w jedno z zakonem „Kawalerów Mieczowych", tama owa sięgała prawie od Odry aż do zatoki Fińskiej oddzielając ludy słowiańskie i litewskie żelaznym pierścieniem od wybrzeża Bałtyku. Polska była rozbita, Litwa ciemna i zacofana. Zdawało się, że mur niemiecki stoi i stać będzie nienaruszenie. A jednak przyszedł dzińe 15 lipca 1410. Był to 529 lat temu...

Legenda Grunwaldu żyje w Polsce. A jednak, pomimo wszystko co się pisze i mówi, dotąd nie doceniamy olbrzymiego znaczenia dziejowego owego dnia. Potem już zakon dogorywa. Mur niemiecki został zwalony. Potęga Niemiec nad Bałtykeim złamana na przeszło trzysta lat.

Historia wskazuje dziwną paralelność. Oto nowy rozrost potęgi pruskiej zbiega się znów z okresem upadku Polski. Gdy Rzeczpospolita tonie w chaosie wewnętrznym, pozbawiona silnej władzy i armii, Hohenzolerowie budują nowe państwo pruskie. Linia łącząca Niemcy z Bałtykiem zmienia kierunek. Zamiast z południa na północ, zaczyna biec z zachodu na wschód. Tama o której mówi Treitchke.

Dziś znów stoimy u rozstajnych dróg... Leży prze demną książka niemiecka wydana w Berlinie w 1939 r. już po marcu b. r. — Nenning Thies: „Völkerringen im Ostseraum" (Rywalizacja narodów w basenie morza bałtyckiego). Książka nacechowana obiektywizmem i umiarem. Autor zdaje się wierzyć w istnienie niebezpieczeństwa polskiego i przestrzega przed nim swój naród.

Tezy autora wyglądają w skrócie jak następuje: Ze względu na pasywizm polityczny i nieznaczny przyrost ludności w państwach bałtyckich i skandynawskich, Niemcy mogliby optymistycznie oceniać przyszłe widoki na Bałtyku. Gdyby nie... Polska. Polska ma największy w Europie i dwukrotnie od Niemiec większy przyrost ludności. Przy tym naród polski wykazuje niezwykłą, prawie nieznaną w dziejach dynamikę. W amerykańskim tempie zbudowano Gdynię, jeden z największych portów na Bałtyku, — połączono ją nową linią kolejową z zagiębiem węglowym. Teraz znów w amerykańskim tempie buduje się nowy okręg przemysłowy (C. O. P.). Naród, który nie tylko nie ugiął się w niewoli, ale w ciągu 20 lat osiągnął tak olbrzymi dorobek, daje dowód niezwykłej żywotności. Jeśli dalej pójdzie w tym tempie, ostatnie pozycje niemieckie nad Bałtykiem zostaną poważnie zagrożone. Tak rozumuje autor niemiecki.

Książka ta wywołuje szczególne wrażenie. Oto przeciwnicy nasi podziwiają dynamikę Polski, naszą energię i konsekwencję. Ale w Polsce słyszy się ciągłe narzekania... Pisze się, że rząd nie ma planu, że nie wie dokąd zmierza, że pogrążeni w jakiejś apatii drepczemy na miejscu. Czy reflektor niemiecki nie miał trochę prawdziwego światła? Czy naprawdę taka bezplanowość?...

Ale zastawmy tą dyskusję. Lepiej uniknąć łatwego optymizmu. Nie zapominajmy o naszych wadach i niedociągnięciach, a nade wszystko pamiętajmy jak wiele jeszcze do zrobienia zostaje. Bądźmy krytyczni i bądźmy obiektywni w najlepszym, katolickim słowa tego znaczeniu. Ale niechaj krytycyzm nie zamyka oczu na wielkość epoki. Trzeba widzieć wielkość epoki, w której żyjemy. Niestety, niektórzy rodacy wielkości tej nie odczuwają.

Przypomnijmy czym była armia polska 1919 roku — lat temu dwadzieścia — a czym jest dziś. Przypomnijmy sobie reformy polityczne Wielkiego Marszałka. Przypomnijmy sobie Gdynię, C. O. P., wreszcie obecną postawę bojową narodu

Zaprawdę, nie tylko podźwignęła się Polska jak Feniks z popiołów, ale dojrzewamy by podjąć na nowo tradycję Grunwaldu.

Rzym grozi Londynowi bombardowaniem

Dookoła zapowiedzianych lotów angielskich samolotów bojowych nad zarzyjaźnionymi krajami

RZYM. (Obsł. Sp.) Demonstracyjny lot 150 angielskich samolotów bombardujących nad Francją oraz zapowiedź nowych lotów nad Francją, Egiptem, Rumunią i Polską, wywołały w prasie państw „osi" wielką i źle tajoną konsternację.

Prasa włoska nazywa te loty „prowokacją". Szczególnie ostro zareagował na te loty półoficjalny organ rządu włoskiego „Giornale d'Italia", który twierdzi, że „prowokacyjne loty angielskie nie psują krwi państwom „osi". Lotnictwo włoskie już niejednokrotnie popisywało się gigantycznymi lotami. W razie potrzeby włoskie samoloty bombardujące łatwo dolecą do Londynu.

BERLIN. (Obsł. Sp.) W takim samym tonie pisze prasa niemiecka o tych lotach. Ze szczególną niechęcią odnosi się Berlin do wiadomości o ewentualnym locie bombowców angielskich nad Polską.

Niemieckie Biuro Informacyjne, komentując wiadomość „Daily Heraldu" o locie bombowców angielskich nad Egiptem, Turcją i Rumunią dodaje, że tym razem dziennik nic nie wspomina o locie nad Polską, z którego, prawdopodobnie, zrezygnowano...

Czy słusznie Berlin się cieszył Wiadomości podawane przez inne agencje mówią wręcz przeciwnie, że taki lot się odbędzie...

Prawdziwe echa FAŁSZYWYCH GROMÓW GOEBELSA

Sensacje z listami z Anglii. — W Niemczech szerzą się nastroje defetystyczne. — Mistrz propagandy niemieckiej demaskuje samego siebie. Rewelacje „Temps"u i dąsy prasy niemieckiej.

LONDYN. (Obsł. Su.) Londyn miał wczoraj nową sensację i to sensację nie byle jaką. Mistrz propagandy nazistycznej, dr Goebbels zagolopował się i chcąc zaatakować Anglię zdemaskował samego siebie. Jak na tego wytrawnego mistrza jest to wyczyn nielada.

Ciekawa ta sprawa przedstawia się jak następuje: Niemieckie Biuro Informacyjne ogłosiło wczoraj komunikat, poświęcony zdemaskowaniu nowej angielskiej akcji propagandowej, mającej na celu, jak oświadcza komunikat niemiecki, zniechęcić Niemców do swego rządu i kanclerza i szerzyć w Niemczech nastroje defetystyczne. Od pewnego czasu, przyznaje się Niemieckie Biuro Informacyjne, obywatele Rzeszy otrzymują masowe listy z Anglii, od rozmaitych Anglików, którzy perswadują Niemcom, że rząd ich prowadzi zgubną politykę, zmierzającą do wojny, która zakończy się niechybną klęską Niemiec. Anglicy wzywają Niemców do opamiętania się itd., twierdząc, że w razie nowej wojny, zwycięzcy nie popełnią po raz drugi błędu Wersalu itd.

Widocznie listy te zrobiły swoje. Rząd Rzeszy wystraszył się nie na żarty. Postanowiono zaradzić złemu i na pierwszy ogień pchnięto mistrza propagandy hitlerowskiej dr. Goebbelsa, który zamieścił na łamach wczorajszego „Völkischer Beobachter" artykuł, zawierający ostrą napaść skierowaną nie tylko przeciwko Anglii, lecz również pod adresem angielskiego ministra spraw zagranicznych, lorda Halifaxa.

W swoim „zdumiewającym majsterszty-ku publicystycznym", jak entuzjastycznie ocenia artykuł Goebbelsa urzędowa agencja telegraficzna Trzeciej Rzeszy, minister Goebels twierdzi, że listy te stanowią kampanię, zorganizowaną przez Foreign Office za wiedzą i błogosławieństwem samego ministra spraw zagranicznych rządu JKM, lorda Halifaxa.

Polemizując, znanym już zwyczajem, z autorem jednego z takich listów, Goebbels wypomina Anglii jej taktykę panowania w koloniach itd., twierdząc, że jeżeli Anglicy dalej zaprzęgną cały świat do pracy dla nich, to Anglicy w ogóle nie będą nic potrzebowali robić, bo wszyscy na nich będą pracować. Nawiązując do tej okoliczności, że autor listu jest byłym oficerem marynarki, Goebbels przypomina mu, że należał on do floty, która blokowała w ciągu 4 lat głodujące dzieci, matki niemieckie itd. Goebbels wie, że listy nie trafią do przekonania czytelnikom niemieckim, bo akcja jest zbyt wyraźna i szydło samo wyłazi z worka.

Swój artykuł kończy minister Goebbels wojowniczym wymachiwaniem szabelką. Niemcy niczego się nie obawiają. To nie jest r. 1914, kiedy napadnięto na... „bezbronny naród niemiecki". Obecne Niemcy, z łaski swego wodza ,przygotowane są do wojny i potrafią pokazać światu swą siłę.

W innym komunikacie Niemieckiej Agencji Telegraficznej jest mowa o tym, że artykuł dr Goebbelsa wywarł w Londynie wrażenie nagłego wybuchu bomby. Częściowo komunikat niemiecki nie skłamał. Wrażenie bomby artykuł wywołał, lecz w innym sensie, niżby tego sobie dr Goebels życzył.

Zdaniem angielskich kół politycznych, artykuł dr. Goebbelsa jest wyraźnym dowodem tego, że w Niemczech istotnie szerzą się nastroje defetystyczne, że przeciętny Niemiec zaczyna się wyzwalać spod sugestii propagandy hitlerowskiej.

Prócz „listów z Anglii", które spędziły sen z powiek hitlerowskiego trubadura propagandy, czynniki niemieckie zaskoczone zostały rewelacyjnym artykułem paryskim „Le Temps", który stwierdza, że ostatnio we Włoszech ponownie wzmogły się nastroje antyniemieckie i entuzjazm Rzymu do Berlina, słabnie z każdym dniem. Przyczyniły się ku temu, zdaniem francuskiej gazety, pertraktacje o odstąpieniu Rzeszy Triestu, usiłowania Niemiec roztoczenia wojennej kontroli nad Włochami. Wysiedlenie Niemców z Tyrolu jest jednym z objawów tych antyniemieckich nastrojów we Włoszech itd.

Niemiecka prasa wieczorna, pełna oburzenia, nazywa enuncjacje „Temps'a" dzikim wymysłem, mającym na celu wbicie klinu między Niemcami i Włochami.

Tego jednak, twierdzi prasa niemiecka, Francuzom się nie uda. Wiadomość o niemieckich planach na Triest jest wymyślona ,tak samo, jak i wiadomość o ruchach wojsk niemieckich na terytorium włoskim. Co się zaś tyczy wysiedleń Niemców z Tyrolu, nastąpiło to za zgodą obu rządów w celu uporządkowania „dzikiej" emigracji, która się tam ostatnio zaznaczyła.

W londyńskich kołach politycznych niemieckich tłumaczeniom nikt jednak wierzyć nie chce.

Zachwalana spoistość „osi" wygląda podejrzanie.

Nożycami przez prasę

ECHA MOWY CHAMBERLAINA.

Gdańska mowa premiera Wielkiej Brytanii spotkała się z przychylnym przyjęciem w całej prasie polskiej Wszystkie dzienniki podkreślają zwłaszcza jasność treści i stanowczość tonu „Kurier Warszawski" stwierdza przy tym, że nie jest to oświadczenie polityczne obliczone tylko na dzień dzisiejszy.

Oświadczenie p. Chaberlain'a w Izbie Gmin zamyka dotychczasowy okres sprawy gdańskiej, w zatargu nie tylko Polski z Niemcami, lecz i Europy z Niemcami, doniosłymi stwierdzeniami o przeszłości, dla teraźniejszości, oraz na przyszłość.

O przeszłości stwierdził pierwszy minister brytyjski, że, gdy 21 marca rb. Trzecia Rzesza zwróciła się do Polski z żądaniem w sprawie Gdańska i dróg na Pomorzu, Polska sama 23 marca rb. powzięła zarządzenia pogotowia obronnego i 26 marca rb. dała odpowiedź odmowną Berlinowi, a dopiero 31 marca Anglia poparła stanowisko Polski zapewnieniem pomocy w razie napadu.

Dorobkiem teraźniejszości, który wyrósł z zapowiedzi zamachu niemieckiego, jest to niezmiernie doniosłe zrozumienie, któremu p. Chamberlain dał wyraz w słowach:

„Gdyby jakiekolwiek inne mocarstwo usadowiło się w Gdańsku, mogłoby ono, jeśliby zechciało, zamknąć dostęp Polski do morza i w ten sposób wywrzeć na Polskę nacisk gospodarczy i wojskowy, równający się uduszeniu jej".

A na przyszłość, w związku z tym uznaniem, że uderzenie na Gdańsk i na nasz dostęp do Bałtyku byłoby jednoznaczne z godzeniem w niepodległość Polski, padła zapowiedź, iż byłby to casus foederis w sojuszu angielsko-francusko-polskim wywołujący natychmiast współdziałanie.

Opadły zasłony niedomówień: wszystko jest jasne i wyraźne.

„NAJPOTĘŻNIEJSZYM PAŃSTWEM NA ŚWIECIE JEST DZIŚ WIELKA BRYTANIA"...

tak utrzymuje „Goniec Warszawski" i przytacza dowody następujące:

Demonstracyjny raid 150 bojowych samolotów angielskich do sojuszniczej Francji, stwierdzający gotowość Anglii do zbrojnego wystąpienia na kontynencie Europy przeciw gwałcicielom pokoju przypomniał przeobrażenia, jakim uległy militarne siły W. Brytanii w ostatnich kilkunastu miesiącach.

W październiku 1939 r., po przećwiczeniu poborowych, angielska armia lądowa będzie liczyć około 980 tysięcy żołnierzy. Pospołu z b. licznym a świetnie wyposażonym lotnictwem i przepotężną a wciąż powiększaną flotą wojenną, będzie to największa potęga milatarna na kuli ziemskiej. Niezawodnie bogato wyposażona w najnowocześniejszy sprzęt wojenny, świetnie wyekwipowana, oparta o potężny przemysł brytyjski i kandyjski oraz przebogate źródła surowców i żywności w dominiach.

Gdy Anglicy zrozumieli, że tylko siłą fizyczną można powstrzymać zaborczy rozpęd Niemiec, Włoch i Japonii ,zagrażający imperium brytyjskiemu w różnych punktach świata, zabrali się z energią i konsekwentnym uporem do własnych zbrojeń. Ponoć już przeszło miliard funtów szterlingów (około 30 miliardów złotych) włożyli w to przedsięwzięcie.

Jeszcze większą siłą od Armii Angielskiej jest ustrój, który opiera się na przywiązaniu do swobód i Dynastii, a nie na życiu jednego człowieka. Czas pracuje na korzyść Wielkiej Brytanii.

HISZPANII POTRZEBA ZŁOTA, A NIE KOMPLEMENTÓW.

„Robotnik" tak pisze o wizycie hr. Ciano w Hiszpanii:

Środowe spotkanie min. Ciano z gen. Franco trwało dwie godziny. Rozmowa toczyła się w cztery oczy. Żadnego komunikatu o przebiegu rozmowy nie wydano w ciągu wieczora. Ogłoszenie komunikatu oficjalnego oczekiwane jest w ciągu czwartku lub piątku. Zarówno ze strony włoskiej, jak i hiszpańskiej zachowywana jest zupełna dyskrecja do przebiegu rozmowy.

*

Minister Serrano Suner, szwagier gen. Franco oświadczył, że komunikat urzędowy o rozmowie pomiędzy gen. Franco a ministrem Ciano udzielony zostanie prasie dopiero w piątek. Jak słychać spotkanie to nie doprowadziło do żadnej pozytywnej decyzji, a było jedynienowym przejawem ścisłej przyjaźni pomiędzy Hiszpanią a Włochami. Nie wyklucza się możliwości ogłoszenia deklaracji, potwierdzającej wspólność poglądów w dziedzinie ideologicznej i stawiającej podwaliny pod współpracę kulturalną i wojskową Hiszpanii, której gen. Franco, jak wielokrotnie podkreślał, zazdrośnie strzeże.

Co może dać Italia Hiszpanii Pomarańcze, winogrona i komplementy. Ale to wszystko rośnie i na Półw. Pirenejskim. A tymczasem na zaleczenie ran potrzeba Hiszpanom angielskiego złota. *l.*

Konkurs Balneologiczny Horyńca Zdroju

Na łamcah naszych od szeregu dni czytaliśmy o Konkursie Balneologicznym Horyńca Zdroju.

Nawiązując do artykułu z dnia 18. VI. gdzie zostały podane szczegółowe warunki dla uczestników konkursu, chcielibyśmy szerzej omówić tę wspaniałą imprezę oraz dać wyczerpujące informacje dla wszystkich naszych czytelników, chcących brać udział w Konkursie.

Zadanie konkursowe polegające na sprecyzowaniu definicji i najtrafniejszego ujęcia odpowiedzi na pytanie, jakie jest znaczenie leczenia zdrojowego, dla najszerszych mas społeczeństwa stawia przed nami bardzo ciekawy problem, który żywo powinien interesować wszystkich bez wyjątku.

Nie chodzi tu bowiem o naukowe traktaty, względnie nie fachowe podejście do tematu, Konkurs Balneologiczny Horynca Zdroju ma na celu nawiązanie łączności z wszystkimi naszymi czytelnikami, problem który może jest dotychczas za mało znany i nie ma dla niego zrozumienia, był należycie ożywiony.

W dzisiejszych czasach bowiem coraz więcej mówi się o lecznictwie społecznym, które słusznie jest traktowane tak poważnie ze względu na doniosłość celu, jaki mu przyświeca.

Nie będziemy w tym miejscu omawiać tego tematu, gdyż celowo nie chcemy z naszego punktu widzenia oświetlić tej sprawy i przez to samo narzucać odpowiedzi na postawione pytanie.

Nie możemy w tym miejscu rozpisywać się, tak jak by to należało w tym wypadku zrobić. W razie gdyby jednak ktoś miał jakieś wątpliwości, dotyczące przysłąpienia jego do konkursu, może w każdej chwili zwrócić się bezpośrednio drogą pisemną, adresując: „Organizacja Konkursu Balneologicznego Horynca Zdroju".

Kącik prawny

Wykonanie pracy na rachunek grzywny

W dniu 7 lipca rb. została ogłoszona ustawa z dnia 28 czerwca 1939 r. o wykonaniu pracy na rachunek grzywny. O wejściu w życie ustawy niniejszej ogłoszone będzie rozporządzenie Ministrów Sprawiedliwości, Spraw Wewnętrznych i Opieki Społecznej, w którym ustalony będzie czas wejścia w życie ustawy na poszczególnych obszarach i co do poszczególnych rodzajów przestępstw.

W myśl cytowanej ustawy władza wymierzająca karę grzywny (sądy, władze skarbowe, administracyjne itp.) orzeka zamianę grzywny na wypadek, gdyby okazało się, że ściągnięcie grzywny jest niemożliwe. Zamiane zaś grzywny na karę pozbawienia wolności władza karząca na wypadek, gdyby wykonanie pracy było niemożliwe, albo gdyby skazany uporczywie wzdragał się wykonywać pracę lub zakłócał porządek pracy.

Czas pracy na rachunek grzywny wynosić będzie najmniej 1 dzień, a najwięcej 3 miesiące. Jeden dzień pracy odpowiada 5—50 zł grzywny.

Przy orzeczeniu skazującym na karę grzywny władza karząca określa czas pracy na rachunek grzywny oraz wymierza zastępczą karę pozbawienia wolności.

Skazany wykonywać będzie pracę na rzecz gminy w której zamieszkuje, a jeżeli skazany nie ma określonego miejsca zamieszkania to na rzecz gminy, w której czasowo przebywa. Gminy będą w określonych terminach organizować pracę dla skazanych, przy czym będą w miarę możności zatrudniać ich według uzdolnień ich osobistych i zawodowych.

Gminy są obowiązane na żądanie skazanego dać mu zakwaterowanie i wyżywienie wyłącznie w razie zatrudnienia skazanego w odległości dalszej niż 5 kilometrów od miejsca zamieszkania lub pobytu. Koszty za kwaterowania lub wyżywienia podlegają odrobieniu przez skazanego według wartości dniówki pieszej, ustalonej w gminie, a w razie nieodrobienia będą w drodze egzekucji ściągnięte na rzecz gminy.

Władza zarządzająca wykonanie orzeczenia może na prośbę skazanego odroczyć wykonanie pracy na rachunek grzywny na czas nieprzekraczający sześciu miesięcy, jako też rozłożyć pracę, mającą trwać dłużej niż tydzień, na części nie krótsze niż tydzień pracy co dwa miesiące.

Po zarządzeniu przez władzę wykonania orzeczenia gmina wzywa skazanego, aby w określonym dniu i miejscu stawił się do wykonania pracy. W wezwaniu gmina wymieni rodzaj pracy oraz miejsce i termin stawienia się do pracy. Gmina może zlecić skazanemu wykonanie określonej ilości robót, bądź za jego zgodą wykonanie określonej ilości robót, bądź za jego zgodą wykonanie określonego dzieła (np. wybudowanie mostu, parkanu itp.), ustalając przy tym ilość dni pracy, za jaką zalicza mu się wykonanie dzieła lub robót. Jeżeli skazany zgadza się wykonać dzieło z własnego materiału i przy pomocy własnych narzędzi pracy — należy ponadto uwzględnić wartość tego wkładu.

W razie nieusprawiedliwionego niestawiennictwa skazanego do pracy, gmina przedsięweźmie środki celem sprowadzenia skazanego do pracy, a gdy środki te nie osiągną skutku, zwraca się do policji państwowej o sprowadzenie skazanego do pracy.

Gdyby wykonanie pracy było niemożliwe lub gdyby skazany uporczywie wzdragał się wykonać wyznaczoną mu pracę, gmina sporządzi o tym protokół i prześle go władzy, która zleciła wykonanie orzeczenia. Władza zaś, do której należy wykonanie orzeczenia, po otrzymaniu takiego protokułu, zarządzi niezwłocznie wykonanie zastępczej kary pozbawienia wolności.

Prawo kontroli nad sposobem wykonywania przez gminy obowiązków wynikających z ustawy niniejszej służy prokuratorom i władzom powiatowej administracji ogólnej.

S

Na co wydają pieniądze kobiety-milionerki

Pewien statystyk, rozmiłowany w dociekaniach, odnoszących się do kobiet, doszedł do przekonania, że nie można stwierdzić, która z miliarderek jest najbogatszą w świecie kobietą. Okazało się bowiem, że żadna z nich nie może oznaczyć dokładnie, ile wynosi jej majątek. Nawet zawiadowcy olbrzymich tych fortun nie są w stanie obliczyć tego. Można więc mówić tylko o „najbogaszych kobietach świata", nie przyznając żadnej tytułu królowej.

Nikt o tym nie wątpi, że ta elita plutokracji kobiecej żyje w Ameryce. Wzięta jako kolektyw, ma ona nawet znaczenie gospodarcze. Tyle bowiem wykalkulować mógł ów statystyk, że w przybliżeniu 210 miliardów dolarów, czyli 70 proc. wszystkich majątków prywatnych w Stanach Zjednoczonych, znajdują się w rękach kobiet. Kwota ta obejmuje też asekuracje kobiet, które wypłacone będą na wypadek śmierci ich mężów.

Fakt ten usprawiedliwia żartobliwe twierdzenie, kursujące w amerykańskich kołach finansowych, że nad Ameryką panuje nie oligarchia z Wallstreet, jeno matriarchat kobiet.

Rozpowszechnione jest mniemanie, że najbogatsze kobiety odziedziczyły majątki swe po ojcach lub mężach i że same potrafią je tylko wydawać w sposoby najbardziej ekscentryczne.

Zdanie to jest bezsprzecznie trafne w odniesieniu do większości tych ulubienic losu. Lecz można też przytoczyć szereg miliarderek, które same zbudowały fortuny swe lub też zawdzięczają fantastyczne dochody swe temu, że stoją na czele pierwszorzędnych koncernów.

I tak Mrs. Hetty Green, „czarownica z Wallstreet", sama zarobiła na giełdzie 67 milionów dolarów. Stała się ona protoplastką całej dynastii bogatych kobiet, których majątek powiększał się jeszcze dzięki małżeństwom z największymi bogaczami. Córka jej np. wyszła za prawnuka J. J. Astora.

Jako drugą miliarderkę tęgą w interesach przytoczyć można Mrs. Dorrance, która dziś jest dyrektorką „Towarzystwa Skondensowanych Zup Campbella". Koncern ten odziedziczyła ona wprawdzie po mężu swym, lecz rozwinęła go tak znakomicie, że reprezentuje dziś kapitał 120 milionów dolarów. Byłoby oszczerstwem, gdyby przypisywano jej jakiekolwiek ekscentryczności. Ubiera się bardzo skromnie, pielęgnuje kwiaty i uprawia muzykę. Natomiast cztery córeczki nie bez powodu zowie: „gwoździami do swej trumny": te bowiem jeżdżą, latają i obmyślają coraz nowe eskapady, wprowadzające je w konflikt z władzami.

Wśród miliarderek, zasługujących na miano „self made woman", znajdujemy też murzynkę. Czarna ta miliarderka, Annie Malone, zarobiła fortunę, wykorzystując namiętne pragnienie murzynów upodobnienia się do białych. Kazała sobie tedy opatentować płyn, który kręte włosy czyni rzekomo gładkimi, klamry, zwężające nosy, wreszcie tajemniczy środek chemiczny, który bieli czarną skórę. Dwanaście milionów murzynów i murzynek z entuzjazmem kupuje te czarodziejskie kosmetyki „anioła z Harlem", jak zowią pomysłową fabrykantkę.

Najbardziej poważane miliarderki umieją używać fortun swych w sposób godny i dystyngowany. Wdowa po wielkim filantropie Andrew Carnegie za przykładem męża swego okazuje czynną sympatię dla Ligi Narodów i instytucji przez nią stworzonych. Nienawidzi reklamy i ucieka z domu, skoro reporterzy ją nagabywają. Przy tym jest tak uprzejma, że telefonuje do redaktorów naczelnych, by usprawiedliwić reporterów wracających bez rezultatu.

Niecodzienną postacią jest córka Korneliusza Vanderbillta, Mrs. Marry Payne Whitney. W najszerszych kołach znana jest z zamiłowania dla koni wyścigowych; uchodzi ona za „first lady" turfu amerykańskiego. Równocześnie jednak jest też utalentowaną rzeźbiarką, która stworzyła pomnik znanego bohatera narodowego Buffalo Bill. W kołach artystycznych cenią ją, gdyż proteguje czynnie młodych adeptów sztuki, torując im drogę do powodzenia.

Szczególną rolę w towarzystwie amerykańskim odgrywają wdowy po dwóch braciach Dodge, właścicielki olbrzymiej fabryki automobilów. Jedna z nich interesuje się tylko religią, filozofią i działalnością charytatywną. Zaadoptowała ona dwie sieroty. Druga, Mrs. Dodge-Dillman, uchodzi za wielką znawczynię sztuki i zbudowała sobie w Detroit miniaturową kopię Wersalu. Jest tam klawicymbał Ludwika 15 i są krzesła Marii Antoinety. Największą atrakcję dla zwiedzających stanowi atoli sznur pereł o nadzwyczajnej piękności, niegdyś własność cesarzowej Katarzyny II, wartości 800.000 dolarów.

Ambicją innych miliarderek jest jak najczęstsze figurowanie na pierwszych stronicach dzienników, t. zw. „front pages".

Mrs. Aleksandra Hamilton Rice odziedziczyła dwa olbrzymie majątki: jeden po ojcu, drugi po pierwszym swym mężu, którzy obaj zginęli w katastrofie „Titanic". Wyszła potem zamąż za geografa i podróżnika dr Rice, któremu umożliwia fantastyczne ekspedycje, towarzysząc mu wszędzie. Miliarderka ta zwiedza tedy lasy dziewicze, żyje w razie potrzeby małpim mięsem i odkrywa nieznane szczepy, jak np. białoskórych Indian. Co parę miesięcy jednak zapełnia przeżyciami swymi pierwsze strony całej prasy amerykańskiej.

Najsłynniejszą „bohaterką" pierwszych stronic" jest bezsprzecznie jedna z córek Woolwortha, hr. Barbara Hutton-Mdivani-Haugwitz-Reventlov. Majątek jej cenią na 100 mil. dol. Była dziewczyną młodą i piękną o romantycznym usposobieniu, ale o formach nieco zbyt pulchnych. Książę Mdivani, w którym się zakochała, zaproponował jej kurację odtłuszczającą. Przez parę tygodni musiała żywić się wyłącznie czarną kawą. Kuracja ta, o której przebiegu praca bulwarowa ogłaszała obszerne sprawozdania, spowodowała wstrząs nerwowy, lecz w samej rzeczy zapewniła pięknej Barbarze upragnioną smukłość.

Od kiedy — po rozwodzie z ks. Mdivani — wyszła za hr. Haugwitz-Reventlov, umie ona intrygować prasę, nie tylko amerykańską ale światową, szaradą, która zdaje się być nieprzeniknioną. Czy to nowe małżeństwo również już się rozlatuje, lub czy potrwa jeszcze czas jakiś?



Omoku — pisarz Yoshiwary

W ubiegłym tygodniu ulice słynnej dzielnicy miłości w Yokohamie, Yoshiwary były widownią wielkiej uroczystości. Omoku, oficjalny pisarz listów miłosnych Yoshiwary obchodził 70. rocznicę swych urodzin.

Cóż to za człowiek ten 70-letni starzec, na którego cześć kilkanaście tysięcy gejsz przez całą noc tańczyło, śpiewało i piło ryżową wódkę.

Omoku jest człowiekiem, który piastuje w Japonii tytuł „oficjalnego pisarza Yoskiwary". „Stanowisko" to jest obsadzane przez rząd i dostaje się ono tylko ludziom zasłużonym. Omoko otrzymał tę godność przed 25 laty i od tego czasu napisał — jak podaje prasa japońska— około 75 tys. listów miłosnych dla gejsz.

Do Yoshiwary przybywa stale wielu cudzoziemców. Zdarza się często, że między białym podróżnikiem a gejszą nawiązują się bliższe stosunki, które po wyjeździe cudzoziemca objawiają się... w listach napływających do Yokohamy niemal z całego świata i pisane w różnych językach.

Cóż ma począć mała gejsza, która umie grać, śpiewać, tańczyć, haftować i pisać ,ale tylko w ojczystym języku. A tak się składa, że listy w przeważającej ilości pisane są w językach europejskich. Wówczas gejsza biegnie do starego Omoku, który nakłada okulary, czyta i tłumaczy niecierpliwej gejszy list, a następnie odpisuje po angielsku, francusku, niemiecku lub rosyjsku.

Urząd „pisania listów miłosnych" istnieje w Yoshiwarze już 70 lat, tj. od czasu gdy biali zaczęli docierać do krainy Nipponu. Jest to jeden z najintratniejszych zawodów. W ub. roku Omoku zapłacił 23 tys. yen podatku dochodowego.

Nowe tereny złotodajne w Kanadzie

W północnej części prowincji Alberty (Kanada) nad potokiem Boulder odkryto nowe tereny złotodajne. Do chwili obecnej odesłano do centrum kraju dwa transporty złota, łącznej wartości 200 tys. dol.

Nowe tereny ściągają licznych przybyszów z całego kraju.

Pół żartem, pół serio

W urzędzie

Lato, czyli: wakacje i urlopy. Jak dotąd, tylko politycy pospołu z dyplomatami nie mają wytchnienia. Choć raz za darmo pieniędzy nie biorą. A i jeżdżą potrzebnie.

Na prowincji teraz najlepiej. Zwłaszcza w cieniu drzew na hamaku. Hamaka sekwestrator nie zabierze. Zbyt mało wartościowa to rzecz. Wypoczywają także i urzędnicy. Co do mnie, trudno wypoczywać. Zęby wciąż bolą, proszę państwa. Właśnie przed paru dniami potrzebny mi był stempelek tożsamości na chorym zębie trzonowym, który chciałem leczyć na koszt publiczny.

Zachodzę więc do urzędu. Nikogo nie ma. Woźny informuje mnie, że wszyscy na wywczasach.

— Więc jakże będzie z moim bolącym zębem? Czekać mam aż wszyscy wrócą z wywczasów? — ośmieliłem się zapytać woźnego. Ale woźny — wyjątkowo serdeczny chłop — mówi mi, że on to załatwi. Żebym tylko chwilkę poczekał. Czekałem chwilkę, czyli dwie godziny z kwadransem.

Woźny tymczasem zdjął szamerowany srebrną lamą mundur, przebrał się w strój cywilny i usiadł za okienkiem nr. jeden.— Proszę — zawołał.

Stanąłem przed okienkiem Nr 1 i mówię „ekswoźnemu":

— Ja w sprawie stempelka na chory ząb trzonowy...

A urzędnik, recte: woźny, na to:

— Informacyj udzielę panu w okienku nr dwa...

Przeszedłem pod okienko nr dwa. Siedział w nim już mój sympatyczny woźny. Wywiązał się teraz taki dialog:

— Ja w sprawie stempelka na chory ząb trzonowy...

— W sprawie trzonowych przyjmujemy w piątki, a dziś wtorek...

— Kiedyż boli!

— Myśmy tu w urzędzie nic nie winni, że boli pana ząb w dni, kiedy nie ma przyjęć!

— Prosiłbym jednak o łaskawość ze względu na moje siwe włosy...

Siwe włosy sprawiły to, że z woźnym przeszliśmy do okienka numer trzy On za okienko, ja przed okienko.

I tu dalej celebrowaliśmy to biurokratyczne nabożeństwo. Wreszcie uzyskałem należny stempelek. Woźny przebrał się w swój dawny mundur i stanął przy drzwiach, przez które ja wychodziłem.

Proszę: wszyscy urzędnicy na urlopie, woźny dał radę wszystkiemu. Załatwił mnie formalnie, przepisowo. Ze wszelkimi akcesoriami rytuału. I w ciągu jednego dnia.

Po powrocie urzędników z urlopu, załatwienie podobnej sprawy będzie znów wymagało conajmniej tygodniowych zabiegów.

Żebyż z urlopu nie wrócili! Sprawniej by urząd funkcjonował...

——oOo——

Uwaga — fotografiści

Po długich doświadczeniach i pracach przygotowawczych udało się mieszkańcowi Poznania, Adamowi Obtułowiczowi, skonstruować aparat, umożliwiający powiększanie zdjęć fotograficznych przy dziennym świetle.

Aparat, który wynalazca nazwał „Obtał", waży 9 kilo i ma kształt walizki, tak, że z łatwością zabrać go można w drogę.

Ponieważ aparat ten posiada również urządzenia zezwalające na wywoływanie błon oraz kopiowanie odbitek, uważać go można za rozwiązanie zagadnienia przenośnej ciemni podróżnej .

Na tle zaułków portowych Gdańska

Diabelski taniec

(Nowela)

Szli wzdłuż poszczerbionego, betonowego nadbrzeża, wymijając czarne od smarów słupki holownicze i stalowe cięciwy lin, trzymające na uwięzi nieprzeliczone mnóstwo kutrów, barek i galarów. Szli nie równo. — Wyższy, o szerokich plecach i małej głowie osadzonej na byczym karku, sadził wielkimi susami wyrzucając wysoko nogi, jak człowiek nawykły do marszów i defilad. Jego towarzysz, szczupły, prawie chudy, utykał z trudnością dotrzymując mu kroku.

— Nie pędź — że tak Bialke — zmitygował go wreszcie — na ślub się śpieszysz, czy co?

Bialke zwolnił tempo. Bez powodzenia starał się opanować rosnące zdenerwowanie. Nadomiar złego bolały go zęby.

— Motława śmierdzi dzisiaj straszne. Gorzej niż zwykle — burknął złym głosem, jak gdyby na usprawiedliwienie.

Ale to nie była prawda. Zielono-czarna, gęsta jak rtęć woda Motławy płynęła gnuśnie, tak jak codzień i tak jak wczoraj, leżące na wodzie tłuste plamy oliwy, mieniły się w promieniach zachodzącego słońca wszystkimi kolorami tęczy.

Na Długim Moście stali senni ludzie patrząc tępo w dół: na brudną wodę, na tęczowe plamy i wdychali wyziewy portowych ścieków.

Zapadał zwyczajny, gdański zmierzch lipcowy, taka „szara godzina" jak to mówią ludzie czytający książki.

Ale oni, Karl Bialke ani towarzyszący mu Jan Skobel (w paszporcie Johann Skobl) — nie wiele ich w życiu przeczytali. Robotnik portowy nie często przecież trzyma w popękanej dłoni piękne oprawne dzieła. — Skądże więc mieli wiedzieć, że godzina, którą stary zegar na Zygmuntowskiej wieży ratusza wydzwonił przed chwilą, to właśnie owa słynna, przez poetów opiewana godzina?

Jednak, mimo tej niewiedzy, jakiś prąd nerwowy przebiegał ich mózgi, serca biły silniej.

Kiedy mijali Krantor, który obryzgany krwią zachodu, raczej na olbrzymią, górującą nad miastem szubienicę niż na dźwig portowy wyglądał, zaczął się diabelski taniec.

Skobel zawadził nogą o linę i zachwiał się Jakoś tak śmiesznie przechylił się do przodu, potym do tyłu i trzepotał rękami.

Bialkemu krew nabiegła do twarzy. Sięgnął do kieszeni i ścisnął rękojeść browninga. Żyły nabrzmiały mu na czole, jakby mocował się z kimś bardzo silnym. „Strzelaj z kieszeni"! — przypomniał sobie słowa „truppsfuhrera" Tziganka: „Strzelaj z kieszeni"!

Ale podczas gdy się wahał, tamten powrócił do równowagi. Uśmiechnął się teraz do Bialkego pełną gębą — niby jakie to z siebie zrobił dziwowisko — i jakgdyby nigdy nic, poczciwie dreptał dalej.

Kropelki zimnego potu wystąpiły na skronie Bialkego, dłoń rozkurczyła się na rewolwerze i zdrętwiała Mimo wszystko nie przypuszczał, że pójdzie mu to tak trudno.

Minęła ich grupka SA-Manów w czarnych mundurach. Podnieśli ręce na powitanie. Skobel i Bialke odpowiedzieli przepisowym salutem.

Szli przez chwilę w milczeniu. — Wreszcie odezwał się Bialke. Głos, który wydobył z gardła był tak chrapliwy i zmieniony, że Skobel przyjrzał mu się z niepokojem.

— Ty, Skobl! Czy ty jesteś Polak? — rzucił.

— Abo ja wiem — odparł Skobel wymijająco i dodał: Mam krewnych w Polsce, w Poznaniu.

— A twój ojciec był Polak? — nalegał Bialke.

— Chyba i był — no to co z tego? — burknał, wyprowadzony już z równowagi Skobel.

Wtedy Bialke wybuchnął.

— To dlaczego ty, draniu, wstąpiłeś do NSDAP? Dlaczego, ścierwo, pchałeś się do partii?

Stanęli, mierząc się wzrokiem pełnym nienawiści.

— Ty bydlaku — wycedził przez zęby Skobel. To ty nie wiesz dlaczego my w porcie należymy do partii? A sam nie chodziłeś, żeby przyjęli, bo inaczej to precz z roboty na zbity pysk. Może mi powiesz, że byłeś bojownikiem za Hitlera? Żryć chciałeś i szkoda ci było tego parszywego życia, szpiclu!

Ostatnie słowo wymówił Skobel prawie cicho. Ale Bialke usłyszał je. Jak ostrze sztyletu przeszyło mu mózg, nogi zadrżały i nowa fala gniewu uderzyła do głowy.

Już miał rzucić się na Skobla, ale... opamiętał się. Udając, że nie dosłyszał obelgi, roześmiał się szeroko, nie szczerze.

— Ty, Johann! aleśmy sobie prawdę powiedzieli. Jak pragnę szczęścia, jedenaście lat przy jednym żórawiu robimy i nigdy złego słowa ode mnie nie usłyszałeś.

Po chwili dodał pojednawczo:

— Czego się rzucasz?

Skobel wzruszył ramionami: „o co temu chodzi?" i ruszyli dalej.

Wieczór zapadał szybko. Kontury spichrzów zatarły się i zginęły w mroku. Nie widzieli już swoich twarzy. Nagle Bialke zatrzymał się:

— Zmęczony jestem — powiedział i usiadł ciężko na pustej beczce od śledzi. Siadaj, Skobl.

I Skobel usiadł na przeciw na drugiej.

Jak to Władysław, król polski zupełne nad Krzyżakami otrzymał zwycięstwo...



„Pomnik Grunwaldzki“ króla Władysława Jagiełły w Krakowie.

* * *

Nasz sąsiad zachodni w realizowaniu znanego nam dobrze od lat tysiąca hasła „Drang nach Osten“ napotyka stale na nieprzepartą przeszkodę. Jest nią państwo polskie.

Przed niewielu jeszcze laty przeżywaliśmy okres słabości. Teraz znów jesteśmy silni i przygotowani do zdecydowanego odparowania każdego ciosu, wymierzonego w całość naszych granic. Jesteśmy silni, jak dawniej.

Jak dawniej...

Właśnie dziś mija okrągło 529 lat od dnia, w którym wojska polskie pod wodzą króla Jagiełły pobiły na łeb i na szyję wspaniałą i doskonale uzbrojoną armię krzyżacką Ulryka von Jungingen.

Stało się to w upalny wtorek 15 lipca 1410 roku.

Znajdujemy się dziś w sytuacji w której może się powtórzyć historia. Analogij jest wiele. Jeszcze nam brzmią w uszach słowa naszego obecnego ministra spraw zagranicznych: „Polska od Bałtyku odepchnąć się nie da!“ i nie pozwoli zabrać sobie Pomorza.

O cóż, jak nie o to samo, chodziło wówczas, w walkach Polski z Zakonem Krzyżackim?

Zupełnie jak dzisiaj

Dnia 6 sierpnia 1409 r., po nieudałych próbach rozdzielenia Polski i Litwy, Ulryk von Jungingen, wielki mistrz zakonu krzyżackiego, wypowiedział wojnę Władysławowi Jagielle. Walki jesienią 1409 r. ograniczyły się do starć na pograniczu kujawskim i do opanowania Żmudzi przez Witolda. 24 czerwca 1410 r. zawarto rozejm.

Miał w tym czasie wydać wyrok, jako sędzia polubowny w sporze Polski i Litwy z Krzyżakami, Wacław, król czeski. Ale nikt w skuteczność tej —powiedzmy stylem współczesnym— „mediacji“ nie wierzył i obydwie strony szykowały się do wojny.

Podobnie, jak dzieje się to dziś, i wówczas nie pominięto... propagandy. Równocześnie z przygotowaniami do wojny rozpoczęła się kampania o pozyskanie przychylnej opinii Zachodu. W kampanii tej zwycięzyli — Krzyżacy, którzy ponadto zjednali sobie jako sprzymierzeńców książąt pomorskich oraz Zygmunta, króla węgierskiego, i jego brata, Wacława czeskiego. Polacy i Litwini pozostali sami. I liczyli tylko na — własne siły.

Stronniczego, oczywiście, wyroku Wacława Jagiełło nie przyjął i z chwilą, gdy minął termin rozejmu...

Historiae Polonicae liber XI

I od tej chwili rozpoczyna się historia owej sławnej na cały świat bitwy, której rocznica mija w dniu dzisiejszym. Niezmiernie ciekawie i szczegółowo opisał ją nasz wielki historyk, zwany „ojcem dziejopisarstwa polskiego“ — Jan Długosz, którego stryj, Bartosz, pleban kłobucki, był kapelanem Jagiełły i przed bitwą grunwaldzką odprawia mszę polową.

Opis tej bitwy umieścił Długosz w swym wiekopomnym dziele „Historiae Polenicae libri XII“ (Dziejów polskich ksiąg dwanaście), w księdze jedenastej, która wraz z dwunastą zawiera dzieje autorowi współczesne.

Otwórzmy dziś tę księgę i przenieśmy się myślą 529 lat wstecz, do tych dni, kiedy w Polsce zawrzało od przygotowań wojennych do walnej z Krzyżakami rozprawy...

„Władysław, król polski, zważywszy, że żadnej nie było nadziei utrzymania pokoju z Krzyżakami, powołał wszystkich panów, rycerstwo i poddanych królestwa polskiego do broni i przez rozesłane listy i wici nakazał powszechną do Prus przeciw Krzyżakom wyprawę“.

Sprawa nie była jednak tak prosta. Przecież ze strony Węgier i Czech groziło niebezpieczeństwo. Krzyżacy bowiem, jak wspomnieliśmy, pozyskali sprzymierzeńców w osobach Zygmunta i Wacława.

Jagiełło zatem:

„Aby zaś królestwo swoje zabezpieczyć ze strony Węgier, w mieście i zamku Sączu zostawił Jana ze Szczekocin, kasztelana lubelskiego, rycerza herbu Odrowąż, jako przełożonego nad nim starostę i wszystkiej szlachcie powiatów sądeckiego i szczyrzyckiego kazał ściśle wypełniać jego wolę i rozkazy“.

Podobnie i z innych stron zabezpieczył Jagiełło granice Polski, obsadzając załogami niektóre, ważniejsze grody.

Polonia zagraniczna na FON — przed 529 laty

Tymczasem — ciekawe, co się działo wśród ówczesnego społeczeństwa, rycerstwa polskiego... za granicą.

„Przebywali pod ów czas na dworze Zygmunta, króla rzymskiego i węgierskiego, zaciągnieni w jego służbę niektórzy polscy rycerze, a zwłaszcza Zawisza Czarny i Jan Farurey, bracia rodzeni, dziedzice Garbowa, herbu Sulima; Tomasz Kalski herbu Róża; Wojciech Malski herbu Nałęcz; Dobiesław Puchała z Węgrów herbu Wieniawa; Janusz Brzozogłowy herbu Grzymała; Skarbek z Gór herbu Habdank i inni. Ci, dowiedziawszy się, że król ich i pan rzeczywisty, Władysław, król polski, zamierzył wyprawę przeciw Krzyżakom... za zezwoleniem Zygmunta, który ich hojnymi darami i obietnicami chciał odwieść od zamiaru i przy sobie zatrzymać, porzuciwszy w Węgrzech wszystkie dobra i majątki od króla Zygmunta uzyskane, wzgardziwszy jego łaskami i szczodrymi obietnicami, opuścili go i przybyli do Władysława, króla polskiego, aby z nim walczyć przeciw Krzyżakom i wszelkim jego nieprzyjaciołom“.

Most na... pontonach

„Urządziwszy i przygotowawszy Władysław, król polski, wszystko, co do pomyślnego prowadzenia wojny pruskiej zdało mu się potrzebnym, a w zamku krakowskim zostawiwszy Mikołaja Kurowskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego... we czwartek przed Zielonymi Swiątkami (8 maja — uw. Z. C.) wyruszył z Krakowa...“

I po długim marszu zbliżyły się w końcu wojska polskie do Wisły pod Czerwińskiem. Trzeba było teraz przeprawić się przez rzekę. Zadanie niezmiernie trudne. Okazuje się jednak że zastosowano wówczas „nowoczesną technikę“ i przerzucono przez Wisłę most na... pontonach.

A wojska było mnóstwo, bo już i Witold nadciągnął i połączył się z Polakami.

„W poniedziałek, nazajutrz po święcie ŚŚ. Piotra i Pawła, ruszył król Władysław obozem ze wsi Kozłowa, zdążył nad Wisłę powyżej klasztoru Czerwieńska... przeprawiwszy się za Wisłę po moście na statkach zbudowanym...

Tegoż samego dnia nadciągnął i wielki książę Aleksander (imię chrzestne Witolda — uw. Z. C.) ze swoim ludem i wodzem tatarskim... Wyszedł na jego spotkanie Władysław, król polski.. Przez trzy dni potem zatrzymał się król Władysław z księciem Aleksandrem na tym stanowisku, dopóki nie pościągały chorągwie wszystkich ziem królestwa polskiego i nie przeprawiły się przez rzekę Wisłę“.

We wrogim obozie jakoś nie bardzo chciano uwierzyć w to, że Jagiełło przeprawił się przez Wisłę za pomocą pomostu na łodziach. Widocznie była to wówczas — jakaś nadzwyczajna rewelacja.

Wysłaniec panów węgierskich — którzy przebywali w obozie krzyżackim omawiając warunki ewentualnego pokoju — wróciwszy od Władysława Jagiełły, tak opowiadał o przeprawie polskiej przez Wisłę:

„Widziałem iście ten most na statkach dowcipnie zbudowany i nie w powietrzu zawieszony...“

na co odpowiedział mu mistrz Ulryk:

„Bajki to są, w niczym do prawdy nie podobne, które ten człowiek prawi...“.

Próbny alarm

Tymczasem, a było to już 6 lipca, przybył Jagiełło ze swym wojskiem nad rzekę Wkrę i stanął tam obozem na noc. Od kraju nieprzyjacielskiego dzieliło go jeszcze 3 dni drogi. Należało więc być ostrożnym

Jagiełło jednak, widać, był wodzem doświadczonym i zdawał sobie doskonale sprawę z tego, że w razie zasadzki — tylko sprawne i zaprawione do szybkiego przeciwdziałania wojsko nie da się zaskoczyć

Chcąc zaś tę sprawność zbadać i pobudzić urządził strudzonemu i zaspanemu rycerstwu... alarm:

„Tego dnia także, z rozkazu króla, zatrwożono umyślnie obóz puszczoną wieścią o zbliżaniu się nieprzyjaciela. tak, iż wszystkie wojska stanęły pod bronią. Dlatego zaś król kazał uderzyć na trwogę, jakoby już przychodziło do walki, chociaż bynajmniej nieprzyjaciela się nie spodziewano, aby rycerstwo polskie i litewskie nie gnuśniało we śnie i bezczynności, ale, każdej chwili mając się na baczeniu, stało w pogotowiu, jakby wobec nieprzyjaciela, do odporu i walki“.

Wśród krzaków

Minęło znów kilka dni.

„We wtorek, w dzień Rozesłania Apostołów, piętnastego lipca, Władysław, król polski... stanął na polach wsi Tannenberga i Grunwaldu, mających się wsławić przyszłą w dniu tym bitwą, i pomiędzy gajami i gąszczami, które zewsząd to miejsce zakrywały, kazał rozbić namioty a kaplicę obozową ponad jeziorem Lubnem na wzniosłym ustawić pagórku, aby przez ten czas, gdy wojsko rozmieszczać się miało na swoich stanowiskach, mógł wysłuchać nabożeństwa“.

Te gaiki i te krzaczki nie były wcale przypadkowym miejscem postoju. Król Władysław „chytry Litwin“, wiedział doskonale, co robi. Pod ich osłoną mógł swobodnie zbierać wojsko i szykować je do bitwy. Nieprzyjaciel zaś nie mógł ryzykować w tym czasie zaczepki, nie widząc, co kryje się „za krzaczkami“ — a stali już tego dnia Krzyżacy naprzeciwko, w niewielkiej odległości.

„Zaprawdę Prusacy... byliby wszelako mogli odnieść zwycięstwo, albo przynajmniej znaczną zadać klęskę Polakom, gdyby na nieprzygotowany obóz królewski i wojsko rozrzucone na leżach bez porządku i szyku, sami gotowi i sprawieni do boju, nagle byli napadli. ...Obawiając się zasadzki, szczęściem nie odważyli się uderzyć na obóz królewski, dopóki wszystkie nie ściągnęły chorągwie i szyki w porządku nie stanęły“.

Podczas dalszych obustronnych przygotowań do bitwy wysłuchuje król trzech mszy św. Potem następuje znany moment ofiarowania Jagielle dwóch mieczy, przyniesionych przez posłańców W. Mistrza, wraz z wypowiedzianą stylem „oficjalnym“ obelgą:

„...abyś przy tej pomocy i oręża twego ludu nie tak gnuśnie i z większą niżeli okazujesz odwagą wystąpił do bitwy...“

Jagiełło miecze przyjął „ku większemu jednak wspomożeniu“, wysłanników odprawił, następnie przywdział zbroję i kazał trąbić do boju.

„Żwawa i zacięta bitwa“

„Gdy wytrąbiono hasło bojowe, wszystko wojsko królewskie zabrzmiało głośno pieśń ojczystą Bogarodzicę a potem z podniesionymi kopiami pobiegło do bitwy...

Po rozpoczęciu bitwy obadwa wojska walczyły niemal przez godzinę całą z równym powodzeniem. Krzyżacy postrzegłszy, że na lewym skrzydle, kędy było wojsko polskie, szło im twardo i walka stawała się niebezpieczną, już bowiem przednie szyki uległy, zwrócili oręż na prawe skrzydło, składające się z Litwinów, które mniej gęste mając szyki, słabsze konie i rynsztunki, łatwiejszym zdawało się do pokonania...“

I rzeczywiście, doskonale uzbrojonym i wyćwiczonym chorągwiom krzyżackim udało się zmusić źle uzbrojonych Litwinów do ucieczki. Poynali za nimi Krzyżacy, sądząc, że to już ich ostateczna wygrana, i zapuścili się w pogoni kilka mil.

„Po ucieczce Litwinów, gdy kurzawa, w której walczący nie mogli się nawzajem rozpoznać, opadła nieco od lekkiego i nader łagodnego deszczu co się w tej chwili spuścił, wszczęła się między Polakami i Prusakami w wielu miejscach żwawa i zacięta bitwa...

Nadciągnęli tymczasem Krzyżacy, wracający z pogoni za Litwinami i Rusią, i wiodący do obozu Prusaków liczny gmin brańców z wielką wesołością i triumfem. Lecz postrzegłszy, że tu się źle z nimi działo, porzucili jeńców i tabory, a skoczywszy czym prędzej do bitwy, aby podeprzeć swoich, którzy już słabo opierali się zwycięzcom.

Za przybyciem świeżych posiłków, wzmogła się zacięta z obu stron walka. Padały stąd i zowąd gęste trupy; Krzyżacy pomieszani w nieładzie, doznawszy wielkiej w ludziach straty i pogubiwszy wodzów, już się zdawali zabierać do ucieczki, kiedy rycerstwo czeskie i niemieckie słabiejących na wielu miejscach wsparło Krzyżaków...

Reszta nieprzyjaciół — tył podawszy...

Tymczasem wystąpiło szesnaście pod tyluż znakami hufców nieprzyjacielskich, świeżych i nietkniętych, które jeszcze nie doświadczyły oręża...

Polacy... w kilkanaście chorągwi rzucili się na owe szesnaście znaków, do których i inne się poprzyłączały, i krwawą z nimi stoczyli bitwę. A lubo Krzyżacy przez jakiś czas wytrzymywali natarcie, w końcu jednak przeważną liczbę wojsk królewskich zewsząd otoczeni, pobici zostali na głowę.

Prawie wszystko rycerstwo, walczące pod owymi szesnastu znakami, legło na placu lub dostało się w niewolę. Po zniesieniu zatem i rozbiciu całej potęgi nieprzyjacielskiej, przy czym także wielki mistrz Ulryk, marszałkowie, komturowie, rycerze wszyscy i znakomitsi w wojsku pruskim panowie poginęli, reszta nieprzyjaciół poszła w rozsypkę, a raz tył podawszy pierzchła ciągle w popłochu.

Władysław, król polski, nie rychłe wprawdzie i ciężkim okupione trudem zupełne jednak nad mistrzem i Krzyżakami otrzymał zwycięstwo...“

Na tym się opis bitwy nie kończy. Wymienia Długosz jeszcze bogactwa które wojsko polskie w namiotach krzyżackich znalazło, wylicza brańców i t. d.

Dziś nas to jednak mniej interesuje...

Historia może się powtórzyć.

Wybrał **Zbigniew Cieślik.**

— „Teraz trzeba kończyć“ — przemknęło przez rozgorączkowaną głowę Białkego... „Strzelaj z kieszeni! Znacznie ciszej!“ — objawił mu się znów głos Tziganka. Wyczuł kształt rewolweru i naprzekór wskazówkom... wyjął go z kieszeni.

A Skobel? Ten niczego się nie spodziewał (prawda, że ciemno było) i właśnie w tej chwili, gdy Bialke wyjmował maszynę, wyciągnął do towarzysza rękę. Rękę z papierosem.

— Bierz! wypalimy na zgodę.

Wtedy stało się coś niezwykłego. Bialke wypuścił rewolwer z dłoni. Może wstrząsnęły nim proste słowa Skobla, a może zawahał się znów lub postanowił nie strzelać do towarzysza. To nie zmienia faktu. Rewolwer upadł z trzaskiem na kamienne płyty nadbrzeża.

Księżyc wypłynął z poza chmury, oświetlając łagodnie rzekę. Skobel pochylił się na swojej beczce do przodu i zastygł w bezruchu z ustami na wpół otwartymi, wpatrzony tępo w czarny przedmiot, błyszczący na kamieniach. Twarz miał niebieską jak topielec.

— Nie ruszać się z miejsca! — usłyszał ostry krzyk Białkego i nim zdążył otrząsnąć się z odrętwienia, tamten zeskoczył z beczki.

Gdy później Skobel przypomniał sobie tę chwilę, dreszcz grozy przebiegł kręgosłup. A przecież zaliczał ją do najpiękniejszych w swym życiu.

Więc wtedy Bialke zeskoczył z beczki i z całej siły... kopnął leżący browning. Rewolwer potoczył się, podskakując na kamieniach i odbiwszy się od krawędzi nadbrzeża — wpadł z pluskiem do Motławy.

Cisza była ogromna, tak głęboka, że Skobel słyszał świszczący oddech towarzysza. Wtedy oprzytomniał.

Bialke stał przed nim z pochyloną głową. Jego atletyczne ramiona drgały:

— Bij! — wyrzucił zdławionym głosem — ścierwo jestem. Bij w mordę!

Ale Skobel nie uderzył. Naturalnym ruchem podsunął mu papierosa, którego ciągle jeszcze trzymał w dłoni.

— Pal.

Bialke wziął papierosa. Długo miętosił go w drżących palcach.

— Tzinganek powiedział na zebraniu — wymamrotał — że ty jesteś szpiegiem. „Ten Polak, mówił, wstąpił do partii po to, żeby nasze tajemnice zdradzać marynarzom z polskich okrętów handlowych“.

Zamilkł, jakby zabrakło mu tchu i po chwili ciągnął dalej:

— I oni wydali na ciebie Skobl, wyrok... Tziganek powiedział „wyrok wykona kandydat do S A — Bialke“... Dali maszynę, instrukcje... A potym Tziganek podał mi rękę i powiedział: „Bialke, to musi być czysta robota! Spartolisz — pożegnaj się z życie.

I robotnik portowy Bialke, wielkie i silne chłopisko, rozpłakał się jak dziecko.

— Ja im nie wierzyłem! Nic nie wierzyłem — łkał — ale... Tziganek nie rzuca słów na wiatr...

Zegar na wieży ratuszowej wybił głucho godzinę. Po rzece przesunął się jak cień kuter rybacki z czerwoną latarką na maszcie. Kuter zginął w mroku. Tylko czerwone światełko długo jeszcze drgało w powietrzu, jak ostatni akord.

Skobel dźwignął się powoli z beczki, przeciągnął się i ziewnął.

— Chodź Bialke — powiedział. — Noce teraz krótkie. O pierwszej musimy już być z tamtej strony. Moi krewni w Poznaniu ucieszą się z naszej wizyty.

I poszli wgłąb nocy...

GRA JAPONII

Gdy posłowi brytyjskiemu Creigowi wręczono zaproszenie min. Arity

olbrzymi tłum Japończyków wznosił wrogie okrzyki pod adresem Anglii

PARYŻ, (Obsł. Sp.). Wzrost napięcia w stosunkach japońsko-brytyjskich na Dalekim Wschodzie trwa nadal. Ostatnie depesze otrzymane w Paryżu z Dalekiego Wschodu nie wróżą nic dobrego rozpoczynającym się dziś w Tokio rokowaniom. Niemcy starają się dolewać oliwy do ognia.

Dzienniki paryskie donoszą o dalszych rokowaniach między Berlinem a Tokio, jednocześnie Niemieckie Biuro Informacyjne podaje w znamiennym zestawieniu dwie wiadomości z Tokio.

Wczoraj, jak donosi „D. N. B.“ minister spraw zagranicznych cesarstwa japońskiego przesłał do posła brytyjskiego w Londynie zaproszenie celem wszczęcia rokowań angielsko-japońskich. Pierwsza narada ma się odbyć dziś o godz. 1 p. p. Jednocześnie z przesłaniem tego zaproszenia przed gmachem ambasady brytyjskiej w Tokio odbyły się burzliwe demonstracje antyangielskie. Tłum Japończyków, liczący według informacyj niemieckich, ponad 15 tys. ludzi, groźnie manifestował przed ambasadą brytyjską niosąc transparenty z hasłami: „Minister Arita walczy z Brytyjczykami“.

Zestawienie tych dwuch depesz nie stanowi dobrej zapowiedzi dla rozpoczynających się dziś rokowań brytyjsko-japońskich. W kołach politycznych Paryża utrzymują, że głównym aranżerem tych nastrojów jest partia wojskowa Japonii, usiłująca drogą podjudzania narodu przeciwko Anglikom, odwrócić oczy synów krainy kwitnącej wiśni od trudności w Chinach.

Podziękowanie

Panom Doktorom: **Aleksandrowi Kapłanowi i Benedyktowi Schermanowi** składam podziękowanie za skutecznie przeprowadzoną kurację.

Anatol Mikułko

Rozporządzenie o tępieniu chwastów

W Nr 7 Wileńskiego Dziennika Wojewódzkiego z dnia 7 lipca rb. ukazało się Rozporządzenie Wojewody Wileńskiego o ustanowieniu obowiązku tępienia niektórych chwastów.

§ 1. Ustanawia się aż do odwołania obowiązek tępienia na terenie województwa następujących chwastów: 1) ostów (ostu polnego — Cirsium arvesae, ostu lancetowatego — Circium lanceolatum, ostu zwisłego — Carduus nutans, ostu kędzierzawego — Carduus crispus, ostu nastroszonego — Carduus acanthoidea), 2) kanianki wszystkich gatunków (Cucuta trifolii, C. europea,, C. spilinum, C. epithymum), występujących na koniczynie, lnie i innych roślinach, 3) ognichy (Sinapis arvensis), 4) łapuchu — Raphanus raphanistrum oraz 5) lnu biało kwitnącego.

Obowiązek tępienia wymienionych chwastów ciąży na osobach posiadających względnie użytkujących grunty, na których te chwasty rosną.

§ 2. Oset należy niszczyć corocznie w sezonie gospodarczym przez wyrywanie z korzeniami, względnie w inny sposób gwarantujący całkowite usunięcie z gruntu i niedopuszczenie do zakwitnięcia.

W wypadku stwierdzenia gniazd kanianki — należy natychmiast zniszczyć je przez wyrywanie lub niskie wykoszenie, a następnie wypalenie (najwłaściwiej słomą) tych miejsc. Jeżeli kanianka wystąpiła na większej przestrzeni, należy zasiew dokładnie spaść (najwłaściwiej owcami, nie dopuszczając do jej owocowania, pole zaś zaorać i zasiać rośliną, na której kanianka nie występuje.

Tępienie łopuchu i ognichy winno polegać na użyciu niektórych, względnie wszystkich następujących zabiegów: a) skaszanie wybijających się ponad zboża lub rośliny uprawne kwiatostanów tych chwastów, b) stosowania wczesnej podorywki ścierniak, wałowania pola i bronowania po wzejściu chwastów, c) wykaszanie chwastów na wszelkich nieużytkach, szczególnie na miedzach przed ich zakwitnięciem, d) oczyszczanie przed siewem ziarna z nasion chwastów, e) stosowania włóki na wiosnę.

W razie stwierdzenia, że wysiany len należy do odmiany białokwitnącej, posiadacz gruntu (użytkownik) obowiązany jest nie dopuścić do wytworzenia nasion.

§ 3. Celem zapobieżenia szerzenia się kanianki skutkiem wysiewu nasion koniczyny zanieczyszczonych kanianką, na podstawie § 2 art. 1 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1937 r. o zwalczaniu chorób roślinnych oraz o tępieniu chwastów i szkodników roślin (Dz. U. R. P. Nr 108, poz. 922), z dnia 1 stycznia 1940 r. wprowadzam nakaz sprzedaży w handlu na terenie województwa wileńskiego nasion koniczyny niezbadanych poprzednio przez Stację Oceny Nasion Wileńskiej Izby Rolniczej.

§ 4. Do sprawowania nadzoru nad wykonaniem w powiatach obowiązku tępienia chwastów wymienionych w § 1 niniejszego rozporządzenia — powołuję właściwych terytorialnych starostów powiatowych, przy czym starosta powiatowy w Wilnie ma sprawować nadzór również na terenie gminy m. Wilna, a do współdziałania z nimi samorząd terytorialny oraz personel techniczny, który zostanie wyznaczony przez Wileńską izbę Rolniczą oraz dobrowolne organizacje rolnicze. Tępienie chwastów, jak również nadzór nad ich tępieniem, na gruntach państwowych, pozostających pod nadzorem organów państwowych, należy do tych organów.

§ 5. Niewypełnienie ustanowionego w § 1 niniejszego rozporządzenia obowiązku tępienia pewnych chwastów, karane będzie w myśl przepisów karnych rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 19 listopada 1927 r. o zwalczaniu chorób roślin oraz a tępieniu chwastów i szkodników roślin (Dz. U. R. P. Nr 108, poz. 922).

§ 6. Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Zadłużenie rolników w Państwowym Bandku Rolnym

w świetle nowej ustawy oddłużeniowej

Uchwalona ostatnio przez Sejm t. zw. popularnie nowa ustawa oddłużeniowa obejmuje długi rolnicze zarówno wobec osób prywatnych, jak też instytucyj kredytowych.

Zajmujemy się tutaj wyłącznie ulgami przyznanymi przez ustawę dla rolników zadłużonych w instytucjach kredytowych, a ściślej w Państwowym Banku Rolnym.

Jeśli chodzi o ulgi przyznane rolnikom w spłacie długów z tytułu pożyczek krótkoterminowych, zaciągniętych w tym Banku, ustawa dopuszcza możliwość odroczenia najdalej do dnia 31 grudnia 1940 r. zarówno rat kapitałowych jak i zaległych odsetek. O odroczeniu spłaty decyduje tu dla grupy gospodarstw „A“ — urząd rozjemczy, zaś dla gospodarstw grupy „B“ i „C“ — sąd. Podstawą do zawieszenia tych należności mogą być jedynie wyjątkowe trudności płatnicze dłużnika. Odroczenie to jednak nie może dotyczyć należności z układów konwersyjnych na Bank Akceptacyjny, które powinny być uregulowane w wysokości i terminach określonych układem.

Ponieważ należności P. B. R., nie objęte układami konwersyjnymi zostały w znacznej części już rozłożone na spłaty w dłuższym okresie, odroczenie płatności długów w tym Banku w praktyce nie będzie stosowane. Zasadniczy warunek bowiem tego odroczenia został już uprzednio przez Bank spełniony. Jak z tego wynika, należności Państwowego Banku Rolnego z tytułu kredytów krótkoterminowych są wymagalne nadal w pełnej wysokości bieżących rat kapitałowych i odsetek. Wyjaśnienie tego jest bardzo ważne, gdyż często dłużnicy Banku — wskutek niezrozumienia przepisów ustawy — zaprzestają płacenia należności i narażają się przez to na zbędne koszty egzekucji.

Dla gospodarstw grupy „A“, nadmiernie obciążonych długami, ustawa przewiduje poza tym możliwości zastosowania ulg w wypadkach, jeśli gospodarstwo jest jednocześnie zadłużone w instytucjach kredytu krótkoterminowego długami powstałymi przed dniem 1. 7. 1932 r., jak też wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej lub wobec Państwowego Banku Rolnego — z tytułu kredytu długoterminowego w listach zastawnych oraz z tytułu reszty ceny kupna gruntów powstałych z parcelacji majątków własnych Banku.

Ulgi te polegać mogą na przejęciu niektórych długów przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, a następnie na dostosowaniu wysokości zadłużenia gospodarstw do poziomu gospodarczo uzasadnionego. Zasady wyżej wymienionych ulg zostaną ustalono przez rozporządzenie ministrów rolnictwa i skarbu. Będzie tu brana pod uwagę jakość gruntu, położenie ekonomiczne, wysokość zadłużenia oraz zdolność płatnicza gospodarstwa.

Wobec daleko idących ulg udzielonych już dłużnikom Państwowego Banku Rolnego w zakresie kredytu długoterminowego — nie należy przewidywać, aby wierzytelności Banku z tytułu tego kredytu lub reszty ceny sprzedażnej gruntów były przejmowane przez Fundusz Obrotowy Reformy Rolnej, poza zupełnie wyjątkowymi wypadkami. Należność z tytułu kredytu długoterminowego i reszty ceny sprzedażnej powinny być przeto spłacane przez dłużników punktualnie w celu uniknięcia egzekucji Banku i spowodowanych tym kosztów.

Pierwsza monografia o dworku Mickiewiczowskim

W tych dniach wyszła z druku pierwsza monografia o dworku Mickiewiczowskim w Nowogródku nakładem wydawnictwa „Ziemi Lidzkiej“ w Lidzie, p. t. „Dworek Mickiewiczowski w Nowogródku“ w opracowaniu Aleksandra Śnieżki.

Książka ta, omawiająca dzieje posiadłości Mickiewiczów w Nowogródku, zajmie należne miejsce w bibliografii mickiewiczowskiej. Tekst książki Al. Śnieżki jest poparty wielomo sztychami, obrazującymi wygląd domu Mickiewiczów w różnych jego okresach.

KURJER SPORTOWY

K. P. W. Ognisko gra z Jodemką

W niedzielę, dnia 16 lipca br. drużyna piłkarska KPW Ognisko zmierzy się w meczu towarzyskim w Nowej Wilejce z Jodemką.

KPW Ognisko, które znajduje się w dobrej formie powinno zrewanżować się Jodemce za wiosenną przypadkową porażkę.

WKS Śmigły walczy w Pińsku

Skład WKS Śmigły na mecz niedzielny w Pińsku o wejście do Ligi z miejscowym Ogniskiem przedstawia się następująco: Czarski, Zawieja, Paszkiewicz, Urbanowicz, Bukowski, Wojciechowski, Marzec, Iwańczyk, Tumasz, Krawczyk i Biok.

Kierownikami wyznaczeni zostali: por. Puzyna i st. sierż. Olechowski.

Wyjazd drużyny z Wilna nastąpi w sobotę.

Regulamin drużynowych mistrzostw Polski w lekkoatletyce

Zarząd PZLA opracował nowy regulamin drużynowych mistrzostw Polski w lekkiej atletyce. Ciekawsze punkty tego regulaminu przytaczamy:

a) do zawodów startują wszystkie kluby zrzeszone w PZLA pod rygorem spadku do niższej klasy;

b) drużyna startująca do mistrzostw drużynowych liczyć musi w klasie A i B conajmniej po 18 ludzi, w klasie C — 16, przy tym 1 zawodnik startować może w 3 konkurencjach indywidualnych.

Program zawodów klasy A i B obejmuje: kulę, dysk i oszczep, skoki wzwyż, w dal i o tyczce, biegi: 2000 m. z płotkami, 3 razy po 1000 mtr, bieg na 5 klm i sztafetę. W klasie C — program ten sam, jedynie zamiast sztafety złożonej — sztafeta 400 — 300 — 200 — 100.

Punktacja przeprowadzona będzie według tabeli fińskiej.

Bilans burzy nad Nowogródczyzną

10 bm. w czasie burzy, która przeszła nad Nowogródczyzną, powstały pożary od piorunów: w Osinowiczach, pow. wołożyńskiego, Wielkim Siole, pow. lidzkiego, Kuryłowiczach, pow. słonimskiego, Kulbakach, pow. lidzkiego, Wsielubiu, pow. nowogródzkiego i kol. Słoczwa, pow. nowogródzkiego.

Łącznie spaliło się kilkanaście zabudowań, przy czym porażone zostały przez pioruny 3 osoby.

MARY RICHMOND

24

MIŁOŚĆ I PODEJRZENIE

Przekład autoryzowany z angielskiego W. M.

(Ciąg dalszy)

Streszczenie początku.

W Aucklandzie została zamordowana Lilian Crane i porwana jej wychowanka Fleurette. O zbrodnię posądzeni są przyjaciele straconego bandyty John'a Rolfe'a. Zakochany we Fleurette Jimmy Carter wzywa do pomocy swego przyjaciela Hardinga. Sprawcy zbrodni zażądali okupu 5 tys. funtów, który doręczył im Jimmy Carter. Bandytów ściga Harding, lecz popadł w zasadzkę. Jednakże policja zdołała złapać byłą służącą Lilian Crane — Fenton. Aresztowaną Harding badał — jednak bez rezultatu. Odbyła się następnie rozprawa sądowa, po której aresztowana została postrzelona śmiertelnie na ulicy.

——oOo——

— Tak, to istotnie na to wygląda. Ale jakież nerwy musiał mieć ten człowiek, który strzelał! Żeby zabić kogoś przed gmachem sądu, na oczach całego tłumu!

— Widocznie była to ostatnia deska ratunku, uchwycił się więc jej po desperacku! Zresztą tłum był mu w danym wypadku osłoną. Miał tłumik i wybrał sobie stanowisko, z którego najlepiej mógł celować. Reszta poszła jak z płatka!

— Ale przecież ktoś musiał go widzieć, gdy odchodził?

— To nie jest konieczne! Wypadki rozegrały się błyskawicznie i zaraz powstało zamieszanie Niewątpliwie był to akt rozpaczliwej samoobrony. Ta kobieta nie może umrzeć, dopóki nie wydostaniemy od niej niezbęnych informacyj. Jeśli jestem dobrym psychologiem, to zobaczysz, że teraz już nie będzie taka uparta.

Przyjaciele oglądali każdą piędź ziemi w miejscu, gdzie odbyła się tragiczna scena. Za ogrodzeniem, skąd jak odrazu wskazał Hardinge, padł prawdopodobnie strzał, znaleźli istotnie głęboko wyciśnięte w błocie ślady obuwia. Wyglądało to tak, jak gdyby ktoś kulił się za krzakiem, który był dosyć duży, by dać osłonę człowiekowi.

— To są ślady stóp kobiecych! — wykrzyknął ze zdumieniem Sullivan. — Nie ma wątpliwości!... Ciekaw jestem... A! Wsunął się między gałęzie krzaku, wydając okrzyk tryumfu. Wysunął z tamtąd po chwili z małym rewolwerem w ręku. Miałeś rację, Piotrze „Maxim Silencer“. I wszystkie poszlaki wskazują na to, że mordercą jest kobieta! Widocznie sporo kobiet brało udział w naszej sprawie! Jedna napisała list do Butta, druga spotkała się z Jimmy'm na górze Messenger, a jeszcze inna...

— Zapewne jest to jedna i ta sama osoba! Hardinge klęczał przy śladach odciśniętych w błocie, oglądając je z wielką uwagą. — Musiała się tutaj ukryć, skulona, i podniosła rewolwer w chwili, gdy uwagę wszystkich zebranych pochłonęła całkowicie wychodząca z sądu grupa. Zerwała się i uciekła wzdłuż ogrodzenia, zanim się zorientowano, co zaszło... Patrz, tutaj znowu są jej ślady! Wyszła tą bramką na główną ulicę.

— Ale na pewno ktoś ją musiał widzieć! — upierał się Sullivan.

— To jest bardzo możliwe, ale jeśli szła normalnym krokiem, nikt nie zwrócił na nią uwagi, nie widząc w niej nic podejrzanego. Możemy przeprowadzić śledztwo w tej sprawie. Ale teraz muszę zadzwonić do doktora do szpitala, żeby się dowiedzieć, jaką ranę odniosła ta biedna kobieta?

— O co ci chodzi? — zapytał Sullivan.

— Nie jestem pewien, że rzeczywiście strzelano za tego krzaka. Natomiast rana może mi wskazać kierunek, z którego padł strzał... Jestem...: — urwał nagle i podniósł coś z ziemi

— Co tam masz? — zapytał Sullivan, który nie miał tak bystrego wzroku jak jego przyjaciel.

— Nic ważnego, liść wdeptany w ziemię, może się przydać...

Drwiący uśmiech ukazał się na twarzy Sullivana.

— Nie traciłbym czasu na zbieranie liści, gdybym był na twym miejscu, Piotrze. Obejrzeliśmy już dokładnie to miejsce. Teraz powinniśmy wybadać ludzi, czy kto nie widział kobiety wychodzącej z tej bramki, zaraz po strzale? Poza tym — trzeba zadzwonić do szpitala. Czy pójdziesz ze mną do biura ?

— Nie, Mike. Przyszła mi do głowy pewna myśl, muszę coś sprawdzić. Na razie wrócę do mieszkania Jimmy Cartera. Wyjechał na parę dni i dał mi swoje mieszkanie do użytku.

— Więc zadzwonię do ciebie, gdyby się coś wyjaśniło w szpitalu.

— Dobrze, Mike, dziękuję ci!

Gdy Sullivan odszedł, Hardinge wyjął rękę z kieszeni i przyjrzał się przedmiotowi, którego nie wypuszczał z palców od paru minut. To nie był uschły liść! Był to maleńki filigranowy słoń srebrny, wysadzany turkusikami. Widział go ostatnio przy bransoletce Elżbiety Courtenay!

X.

DALILA.

Hardinge był oszołomiony tym odkryciem. Nie wierzył własnym oczom i wmawiał sobie, że się pomylił. Ale w głębi duszy wiedział, że to nie była omyłka. Słoń należał niewątpliwie do Elżbiety. Zauważył go niedawno, a ona powiedziała:

— Prawda, że śliczny? Ojciec przywiózł mi go z Birmy. Jest to rzadki okaz: nie widziałem nigdy podobnego.

(D. c. n.).

KRONIKA

LIPIEC 15 Sobota

Dziś: Henryka Ces.
Jutro: Benadykta

Wschód słońca — g. 3 m. 02
Zachód słońca — g. 7 m. 47

WILEŃSKA

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: Nałęcza (Jagiellońska 1); S-ów Augustowskiego (Kijowska 2); Romeckiego i Żelańca (Wileńska 8); Frumkinów (Niemiecka 23), oRstkowskiego (Kalwaryjska 31).

Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyra (Legionowa 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA.

— **Prezydent Maleszewski rozpoczął urlop wypoczynkowy.** Prezydent miasta dr. Maleszewski z dniem 13 bm. rozpoczął urlop wypoczynkowy.

Kierownictwo Zarządem Miasta objął na ten czas wiceprezydent Nagurski.

NOWOGRODZKA

— **Z Nowogrodczyzny do Gdyni.** W roku bieżącym wzmógł się znacznie ruch turystyczny z nowogrodczyzny do Gdyni. Pierwszą wycieczkę zorganizowała dla dzieci szkolnych Liga Morska i Kolonialna, w której uczestniczyło 172 dzieci. Na dzień 29 czerwca na „Święto Morza“ ze wszystkich powiatów wyruszyło do Gdyni kilkaset osób. Obecnie Związek Młodej Polski organizuje wycieczkę do Gdyni w liczbie 500 osób. Na obozie młodzieży rękodzielniczej w Jastarni znajduje się kilkudziesięciu terminatorów rzemieślniczych z Nowogródczyzny, na obozie zaś wypoczynkowym Ligi Morskiej i Kolonialnej w Jastrzębiej Górze przebywa również kilkudziesięciu pensjonariuszy z Nowogródczyzny. Niezależnie od tego duża ilość inteligencji pracującej w roku bieżącym udała się na letniska do Orłowa i na Hel.

— **Grad niszczy plony.** Przed paru dniami przeszła nad gminą wsielubską gradowa burza. W niektórych miejscowościach, jak np. we wsi Gieniusze straty wynoszą do 50%, we wsi Leszczanka 25%.

— **W „obronie“ muru kościelnego.** W związku z układaniem kostki betonowej na ul. Kościelnej, Zarząd Miejski zwrócił się do ks. Dziekana o zezwolenie na zniesienie muru osłaniającego ogród parafialny, celem ułożenia na tym miejscu chodnika. Po porozumieniu się z Kurią w Pińsku, ks. Dziekan wyraził zgodę i dnia 12 bm. robotnicy miejscy przystąpili do burzenia murowanego ogrodzenia.

Wiadomość o tym szybko obiegła miasto i w parę godzin zebrało się przed kościołem kilkudziesięciu co „gorliwszych parafian“, którzy zaprotestowali przeciwko burzeniu „murów kościelnych“. Roboty wstrzymano. Dopiero po przyjeździe ks. Dziekana sprawa się wyjaśniła i wznowiono rozbiórkę ogrodzenia. Ciekawym jest, że „protest“ parafian nie był odosobniony, bowiem niektórzy żydzi również byli tego zdania, że nie można niszczyć starego ogrodzenia. Jak się okazuje, powstał projekt wybudowania w tym ogrodzie przy ul. Kościelnej piętrowego budynku z przeznaczeniem na handel chrześcijański.

— **Kursy pływania.** W Litówce zaprojektowane są kursy pływania pod kierownictwem p. kom. P. P. Czarnomskiego. Zapisy przyjmowane są w Pow. Komendzie P. P.

PLOTKI O ŚWITEZI. Poszerzony i wyczlamowany staw w Litówce staje się coraz większą atrakcją Nowogródka. W ubiegłą niedzielę, pomimo niewyraźnej pogody, sporo już było publiczności, szczególnie młodzieży, spragnionej wywczasów „na łonie natury“. To też przez palce patrzono na niezbyt przejrzystą wodę, na śmiecie i kamienie, o które jedna z pań skaleczyła do krwi stopę, na inne braki i wady prowizoryczne go kąpieliska. Bawiono się jak kto mógł. Ktoś, dla spopularyzowania Litówki kosztem Świtezi puścił plotkę, że na Świtezi kąpiel ma być wzbroniona, bo dostrzeżono w wodzie istnienie złośliwych robaczków które przedostają się do organizmu kąpiących się i powodują ciężkie dolegliwości. Wersja ta, gdyby się okazała prawdą, zamknęłaby Świteź przed wycieczkami z pobliskich miast raz na zawsze. Na szczęście jest to taka sobie „kaczka“ i przez miarodajne instytucje kategorycznie dementowana. Na wszelki wypadek woda ma być zbadana.

Na marginesie tej sprawy należałoby zbadać i wodę w Litówce, czy aby nie jest szkodliwa dla zdrowia i skóry. W odległości bowiem 10 klm. w kierunku Bielicy jest również podobny staw, w którym nie można się kąpać, bo w parę godzin po wyjściu z wody występuje gęsta wysypka, wymagająca dłuższego leczenia. Dotychczas co prawda, nie było wypadku, aby kąpiel w Litówce komuś zaszkodziła, jednakże pewność nigdy nie zawadzi, zwłaszcza gdy się przeznacza staw na publiczne kąpielisko.

BARANOWICKA

— **PRZESZŁO 20 HA LASÓW PAŃSTWOWYCH SPŁONĘŁO W POW. BARANOWICKIM. W oddziale 150 leśnictwa lasów państwowych na terenie obozu ćwiczeń w Leśnej wybuchł groźny pożar koło wsi Łohozwa, gm. Nowa Mysz, który zniszczył przeszło 20 ha lasu. W akcji ratunkowej brała czynny udział miejscowa ludność i wojsko. Straty wynoszą przeszło 20.000 zł.**

— **ZNOWU OFIARA MYSZANKI. — W czasie jazdy kajakiem na rzece Myszance wpadł do wody i utonął 12-letni Edward Krzykowski, mieszkaniec Nowej Myszy.**

— **Wyniki kwesty ulicznej na bursę Rady Opiekuńczej gimn. M. Piłsudskiej w Baranowiczach.** Przeprowadzona kwesta w dniach 9 i 10 bm. przez Patronat Bursy Rady Opiekuńczej gimnazjum im. Marii z Billewiczów Piłsudskiej w Baranowiczach dała wynik 263 zł i 16 gr.

— **Płótna wiejskie w modzie.** Moda na wyroby wiejskie sprzyja ostatnio znacznie popularyzacji płótna wiejskiego. Nic więc dziwnego, że w szeregu miejscowości na terenie powiatu zaczęły się powtarzać coraz częstsze kradzieże płótna. Między innymi w tych dniach we wsi Końki, gm. Darewo na szkodę Ptaszuk Ziny i Szychot Antazji skradziono aż 9 zwoi płótna wart. 180 zł.

— **Nieuczciwy służący.** W osadzie Sierebryszcze, gm. Mołczadź w ub. miesiącu wydarzyła się dosyć tajemnicza kradzież u miejscowego ziemianina Hołowczyca Antoniego, któremu w dziwnych okolicznościach zginął z mieszkania portfel zawierający 100 zł, biżuterię i inne drobne rzeczy. Wszelkie poszukiwania nie dały na razie żadnego rezultatu. Dopiero po pewnym czasie spostrzeżono, że służący Hołowczyca niejaki Kurbiejko Witod zaczął „bawić się na całego“ i pobrzękiwać monetą.

Przeprowadzona u niego rewizja ujawniła większą część łupu, ukrytą w różnych tajemniczych skrytkach budynku.

WILEJSKA

— **List do Redakcji. Do JW. Pana Redaktora „Kurjera Wileńskiego“ w Wilnie.**

W związku z notatką umieszczoną w poczytnym Piśmie WPanów 12 lipca, uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego wyjaśnienia:

Wacław Bobkiewicz, woźny klubu „Ognisko Polskie“ kręcąc lody z własnej winy spowodował wypadek. Na skutek doznanego porażenia zerwał przewody. Odwieziony natychmiast do szpitala, opuścił tenże następnego dnia, mając tylko lekko uszkodzony palec lewej ręki.

Władysław Winiarski
Prezes Klubu.

POLESKA

— **Otwarcie sezonu piłkarskiego w Łunińcu.** W niedzielę, 10 bm., odbył się w parku KPW w Łunińcu międzymiastowy mecz piłkarski: WKS Kotwica (Pińsk) — Reprezentacja Łunińca.

Pierwsza połowa upłynęła pod znakiem lekkiej przewagi gospodarzy.

Ostateczny wynik meczu brzmi 8:4 dla „Kotwicy“.

Bramki dla „Kotwicy“ strzelili: Pankowski 3, Krzanowski 2, Kaszper, Krakus i Jerczyński po 1., dla Łunińca — wszystkie 4 Portnoj z TOZ-u.

Sędzia Pürkhardt. Publiczności — 800.

„Mołczi taki syn, bo ubju“

Bandycki napad na zagrodę wiejską w pow. baranowickim

W nocy 12 bm. do niezamkniętego spichlerza Bohdanowicza Józefa we wsi Potapowicze, gm. lachowickiej dostali się nieznani sprawcy, skąd skradli 9 skórek owczych, 2 szynki i około 30 kg słoniny. Następnie sprawcy włamali się do mieszkania, gdzie usiłowali otworzyć zamek w kufrze. Te operacje około kufra obudziły ze snu Bohdanowicza, który na widok włamywaczy, zaczął krzyczeć. Wtedy jeden ze sprawców zaświecił latarką Bohdanowiczowi w oczy i krzyknął: „Mołczi taki syn, bo ubju“, uderzył jakimś ostrym narzędziem po głowie, wskutek czego Bohdanowicz stracił przytomność. Inny znów z bandytów dla postrachu domowników wystrzelił z rewolweru. Ten wystrzał i hałas w domu Bohdanowiczów obudził całą wieś. Spłoszeni bandyci uciekli, zabierając ze sobą skórki owcze, słoninę i szynki.

DZIŚNIEŃSKA

— **W miejcowości Gilnne pod Wilejką odbyło się ognisko harcerskie** obozujących w okolicach Wilejki drużyn harcerskich z Wilna, Warszawy i Wilejki. Podczas ogniska, na które przybyła duża ilość osób z Wilejki, zostały odśpiewane różne piosenki oraz zabawiano gości inscenizacjami. Ognisko zakończyła wspólna kolacja.

— **W Głębokiem rozpoczął się tygodniowy kurs dla Instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich,** na który przybyło 18 osób z terenu woj. wileńskiego. Program kursu przewiduje w ciągu pierwszych 4 dni zwiedzanie prac poszczególnych Kół Gospodyń Wiejskich w terenie, a ostatnie zaś 3 dni poświęcone będą wykładom z dziedziny przysposobienia wojskowego kobiet.

MOŁODECZAŃSKA

— **Święto PW i WF.** Oddział Zw. Strzeleckiego w Olechnowiczach, pod protektoratem majora Dąbrowskiego, urządza 16 lipca Święto PW i WF.

Zawody lekkoatletyczne odbędą się o godz. 8 i trwać będą do godz. 19. Zabawa taneczna o godz. 20. Na zawodach oraz zabawie tanecznej przygrywać będzie orkiestra Batalionu KOP „Kraśne“.

Całkowity dochód przeznacza się na Fundusz Obrony Morza. Wstęp na zabawę. dal pań 50 gr, dla panów 1 zł.

ŚWIĘCIAŃSKA

— **Kurs żeńskiej służby pożarniczej.** — Rozpoczął się w pobliżu Święcian w pięknie położonej okolicy nad jeziorem Kochanówka dwutygodniowy kurs podoficerski żeńskiej służby pożarniczej.

30 słuchaczek kursu rekrutuje się z terenu całego województwa wileńskiego.

Wystawa prac ś. p. Leony Szczepanowiczowej

Zarząd Wileńskiego T-wa Szerzenia Kultury Sztuk Plastycznych podaje do wiadomości, iż otwarcie wystawy rzeźb i prac malarskich ś. p. Leony Szczepanowiczowej nastąpi w dniu 15 bm. o godz. 13.30 w lokalu wystawowym T-wa przy ul Orzeszkowej 11-b.

Na jakich ulicach nie będzie dziś światła elektrycznego

W sobotę dn. 15 lipca br. w godz. od 12 do 20 z powodu przeprowadzanych robót remontowych, będzie wyłączony dopływ prądu elektrycznego na następujących ulicach:

Mickiewicza od 3 Maja do mostu Zwierzynieckiego,

Mickiewicza od pl. Łukiskiego do Ubezp. Społecznej (strona nieparzysta),

3 Maja od Mickiewicza do Portowej.,

Portowa, Tartaki od Jakuba Jasińskiego do Mickiewicza,

Jakuba Jasińskiego, Sierakowskiego. Stroma, Podgórna, Staroszlachturna, Piaskowa, Władyczki, Suwalska, Lubelska, Teatralna, Kamienna, Zakretowa od Piaskowej do M. Pohulanki oraz M. Pohulanka od Zakretowej do Teatralnej.

HUMOR

ŚCISŁY.

Znany aktor podróżuje z małżonką. Reporter wśród innych pytań rzuca takie:

— Jak i kiedy poznał się pan ze swoją małżonką?

— Po ślubie.

(„Le Rire“).

MAŁE AUTO.

Miller jedzie małym autem. Na ulicy przejeżdża jakiegoś jegomościa, wyskakuje przerażony z samochodu i pyta:

— Czy się coś stało?

— Owszem — odpowiada przejechany — Zgiął się zderzak i wachlarz.

Stan zdrowia J. E. ks. Arcybiskupa bez zmian

Na konsylium przybył prof. Rutkowski z Krakowa

W stanie zdrowia J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego nie zaszła żadna zmiana. J. E. Ks. Arcybiskup pozostaje nadal w łóżku pod opieką lekarzy.

Wczoraj odbyło się konsylium lekarzy z udziałem prof. Rutkowskiego, który w tym celu specjalnie przybył z Krakowa.

Radioodbiornik jako fragment umeblowania

Minął już dawno czas, gdy radioodbiornik w domu był sprzętem ekstra, niczym nie połączonym z całym urządzeniem wnętrza. Ustawiało go się wtedy na stole czy na biurku, nie dbając o to, aby harmonizował z całością danego pokoju.

Dziś jest już inaczej. Radioodbiornik przestał być dowodem luksusu, stał się niemal konieczną częścią składową każdego mieszkania, stał się poprostu meblem omal tak potrzebnym, jak stół, na którym go ustawiono i jako mebel musi dostosować się do urządzenia pokoju a często całego mieszkania.

Sprawę dekoracyjną zaczęto od reformy samego aparatu głośnikowego. Zamiast deski ebonitowej ze zwojami drutów, lampami i guzikami, obok której sterczała tuba przedwiecznego gramofonu— pojawiły się eleganckie skrzynki. Zaczęto dobierać piękne gatunki drzewa, ozdoby, nikiel lub tajemniczą strożytną miedź, szkło, barwne świetniki regulatorów dźwięku i nazw stacyj — stworzono estetyczny, często artystyczny sprzęt. Nie wyczerpuje to jednak jeszcze zagadnienia, nasuwają się dalsze — gdzie umieścić aparat? Jaką dać mu podstawę, jak dostosować go do całego urządzenia?

Francuscy dekoratorzy wnętrz sprzeciwiają się niemal wszyscy umieszczaniu głośnika w pokoju stołowym — radio przeszkadza obiadowi, a obiad przeszkadza audycjom — twierdzą, jeden tylko znakomity o światowej już dzisiaj sławie Leleu uważa, że dziś zwłaszcza nie można oddzielać się od świata dla rozkoszy gastronomicznych. Radioodbiornik powinien być przenośny, tak aby w razie potrzeby mógł znaleźć się w każdym pokoju.

Wszyscy przy tym zgodzą się, że budowa i wykończenie radioodbiornika winno odznaczać się wytworną prostotą; nie ma naturalnie mowy o rzeźbach, gładkie harmonijne linie drzewo-jawor, palisander, mahoń, piękny orzech. Jako podstawa stolik specjalny, sharmonizowany z materiałem i linią aparatu. Istnieją od tych reguł wyjątki, stosownie do specjalnych gustów lub potrzeb właścicieli odbiorników; dla amatorów konstrukcji radiowej buduje się naprzykład skrzynki ze szkła, pozwalające śledzić funkcjonowanie odbiornika. Inaczej rozwiązują sprawę dekoratorzy, wielbiciele antyków, wmontowując odbiorniki w staroświeckie sekretarzyki i serwantki — prawdziwa skrzynka czarodziejska.

Ideałem byłby aparat oddzielny dla każdego pokoju i dostosowany do jego umeblowania. Jeżli jednak jest to niemożliwe trzeba rozwiązać sprawę inaczej. Wybrać skrzynkę o prostych, wytwornych liniach ,nowoczesnych z ciemnego drzewa, która harmonizuje z meblami podobnymi, a tworzy kontrastową plamę na tle mebli z jaśniejszymi obiciami. Odbiornik powinien tworzyć harmonijną całość ze swą podstawą stolikiem i razem z nim być przenoszony, gdy przenośność jest w większych zwłaszcza mieszkaniach niezbędna.

Nie każdy zapewne jest takim radioamatorem ,jak Józefina Backer, która miała odbiornik nawet w łazience; ale ograniczać zasięg radia do jednego pokoju nie jest praktyczne, są bowiem audycje, które interesują nas zarówno w czasie pracy lub posiłku lub odpoczynku. Zamiast więc odbiegać od stołu, biurka, albo wstawać z tapczanu, lepiej uruchomić odbiornik ,którego lekka konstrukcja zupełnie to umożliwia.

RADIO

WILNO

SOBOTA, dnia 15 lipca 1939 r.

6,56 Pieśń por. 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka z płyt. 8,10 Z mikrofonem przez Polskę. 8,30—11,57 Przerwa. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Audycja południowa. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji — 13,05 Program na dzisiaj. 13,10 Mała skrzyneczka w opr. Cioci Hali. 13,25 Orkiestra G. oBulanger i L. Szczepańska (piosenki). 14,00 Chwilka Obrony Przeciwlotniczej. — 14,05 C. c. muzyki z płyt. 14,30 „Czyje to jest?“ — kwadrans speakera. 14.45 „U dorotki w ogródku“ — wesoła audycja dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej. 15,45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16,20 Koncert ork. mandolinistów „Kaskada“ pod dyr. K. Skindera. 16.50 Co się dzieje w gniazdach — pogadanka. 17,00 Koncert symfoniczny. 17.30 „Co interesuje słuchaczy?“ — pogadanka muzyczna A. Wyleżyńskiego. 17.40 Recital skrzypcowy A. Poleskiego. 18.00 Polskie pieśni ludowe. 18.30 Kwartety Beethovena. 19.00 „Przez siedem mórz, do siedmiu wzgórz“ — „Ludzie z jednej ławki“ — wesoła powieść radiowa. 19,30 Audycja dla Polaków za granicą. „Niechaj Polska zna jakich synów ma“ — audycja słowno - muzyczna w opr. K. Skindera i E. Ciokszy. 20.00 Melodie ziemi polskiej: Na Kujawach gra muzyka. 20.25 Audycja dla młodzieży wiejskiej: „Rolnicza służba młodzieży wiejskiej“ — pog. inż. Z. Charkiewicza. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Melodie filmowe i taneczne. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

NIEDZIELA, dnia 16 lipca 1939 r.

6,56 Pieśń poranna. 7.00 Program na dzisiaj. 7,05 Wiadomości rolnicze dla Ziem Północno - Wschodnich. 7.15 Muzyka ludowa. 7,30 Audycja dla wsi. 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Koncert poranny z Gdyni. 9.00 Regionalna transmisja z Inowrocławia i Kruszwicy. Po nabożeństwie kazanie. 11.00 Muzyka z płyt. 11,57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wręczenie dwóch samolotów armii. 13.00 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 „W świetle rampy“ — felieton Kazimierza Leczyckiego. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.45 Czytamy Mickiewicza. 15.00 „W nowoczesnym laboratorium“ — pog. inż. H. Bogusławskiego. 15.10 Na różnych instrumentach. 15.35 „Amazonki polskie w 19 wieku“ — pog. Z. Wolskiej. 15.45 Audycja dla wsi. 16.30 Recital fortepianowy W. Małcużyńskiego. 17.00 Audycja świetlicowa. 17,20 Kto odpowie? — audycja. 17.35 Pod Zaolziu. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: wieczorek przy mikrofonie z Darkowa na „Najwierniejsza“ — premiera oryginalnego słuchowiska Heleny Łysakowskiej. 19.30 „Adwertka w zalotach“ — wieczorynka (wznowienie). 19,55 Gawęda aktualna. 20.05 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.10 Audycje informacyjne. 21.20 Muzyka taneczna. W przerwach: Trzy humoreski A. Nowickiego. 23.00 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.05 Zakończenie programu.

SOBOTA, dnia 15 lipca 1939 roku.

13,10 Koncert obiadowy „Polskie tańce“ (płyty). 13.55 Nasz program. 14.00 Koncert popołudniowy (płyty). 20.25 Audycja dla młodzieży wiejskiej: a) „Młodzież wiejska szuka pracy“ — pog. B. Stawowego, b) Wiadomości dla naszej wsi.

NIEDZIELA, dnia 16 lipca 1939 r.

6,56 Pieśń poranna. 7.00 Nasz program. 7,05 Wiadomości rolnicze dla Ziem Północno - Wschodnich (z Wilna). 7.15 Muzyka Renigerówna. 13.05 Recytacje prozy: „Jadą (płyty). 7.20 Porady rolnicze — inż. Anna ułani“ —opow. Zofii-Szczuckiej w opracowaniu i wykonaniu Jadwigi Kopijowskiej (art. dram.). 15.00 „W nowoczesnym laboratorium“ — pog. H. Bogusławskiego (z Wilna). 15.10 Na różnych instrumentach (płyty z Wilna). 15.35 „Amazonki polskie w 19 w.“ — pog. hist. Zofii Wolskiej (z Wilna). 19.40 Wieczorynka „Adwertka w zalotach“ w wykonaniu zespołu „Kaskada“. Tekst Edwarda Cinkszy (wznowienie z Wilna). 20.00 Gawęda aktualna. 23.05 Zakończenie progr.

Wycieczka dla Radiosłuchaczy

Uczestnicy wycieczki w najbliższą niedzielę udadzą się na całodzienną wycieczkę autobusem do Trok, gdzie zwiedzą Kościół Farny, ruiny zamku, kenesę karaimską. Bilety do nabycia w Związku Propagandy Turystycznej, ul. Mickiewicza 32 w sobotę od godz. 12 do 14 i od 17 do 19 w cenie 2 zł. 50 gr. w obie strony od osoby.

Odjazd z placu Orzeszkowej o godz. 7 r. punktualnie. Powrót o godz. 18.

TEATR I MUZYKA

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— **„Domek trzech dziewcząt“** — Występy. M. Nochowiczówny i R. Petera. Dziś ukaże się po raz drugi wartościowa pod względem muzycznym klasyczna operetka w opracowaniu Berte z muzyką F. Szuberta **„Domek trzech dziewcząt“**, która wywołała ogólne uznanie.

Artyści biorący udział w wykonaniu tego arcydzieła muzycznego z Nochowiczówną, Dobrzanką, Karasiewiczówna, Borton, Aleksandrowiczem, Winieckim i Folańskim na czele, tworzy świetnie zgrany zespół.

Rolę Franciszka Szuberta kreuje świeżo pozyskany artysta operowy, chlubnie znany Wilnu Radzisław Peter.

Widowisko to stoi na wysokim poziomie artystycznym.

Ceny letnie. — Wycieczki korzystają z ulg biletowych.

— **Popołudniówka jutrzejsza w „Lutni“.** Jutro o godz. 4.15 ujrzymy romantyczną operetkę Lehara „Skowronek“ w obsadzie premierowej. Ceny propagandowe.

Obiecujący młodzieniec wyfrunął w świat na motocyklu

Karol Johnson (Konarskiego 9) powiadomił policję, że 18-letni Witold Romecki (Połocka 4) przywłaszczył jego motocykl wartości kilkuset złotych, swoim zaś rodzicom zabrał 400 zł. i wyjechał w nieznanym kierunku.

Włamywacze „radiowi“

W nocy z 11 na 12 bm. za pomocą wybicia okna skradziono z restauracji Olechnowicza Jana, w Kucewiczach, odbiornik radiowy, wart. 265 zł. Ci sami sprawcy tej że nocy dostali się do świetlicy strażackiej w Kucewiczach, gdzie wyłamali drzwi w szafie, w której był przechowywany zwykle odbiornik radiowy. Kradzieży nie dokonano ponieważ odbiornik przeniesiono poprzednio do kancelarii Zarządu Gminnego.

„PAN" (Wielka 42) — jednocześnie w 2-ch kinach — „MUZA" (Nowogródzka 8)

słynny antinazistowski film

ZEZNANIE SZPIEGA

Tytuł oryginalny „CONFESSIONS OF A NAZI SPY"

Początek w kinie „PAN" o godz. 2-ej. **Początek w kinie „MUZA" o godz. 12-ej.**

Rozkład jazdy statków

„Pan Tadeusz" i „Sokół"

kursujących między **Wilnem a Werkami** przystankami w Pośpieszce, Wołokumpii, Kalwarii i Plaży Werkowskiej od dnia 21 czerwca 1939 r. do odwołania. W niedziele i święta odjazd z Wilna 7 8,40 9,15 11,35 12,15 15,20 16 18 18,40.

Odjazd z Werek: 8,20 10,05 10,40 13,40 14,20 16,50 17,25 19,10 20,15.

W razie niepogody obowiązuje rozkład jak na dnie powszednie.

Odjazd z Wilna 8,50 10,10* 11,30* 12,50* 14,10 15,30* 16 50* 18,10* 19,4

Odjazd z Werek: 7,45 10,15 11,3* 12,55* 14,15* 15,35 16,5* 18 15* 19,3*

Statki są wolne pod wycieczki.

Wszelkich informacji oraz wynajęcia statków udziela się na 1 przystani statków J. Borowskiej w Wilnie ul. Tad. Kościuszki, telefon 15-96

Uwaga * godziny dodatkowe przy większej frekwencji

Letni rozkład jazdy autobusów

Sp-ki Wilno—Niemenczyn
plac Orzeszkowej 3 m. 15, tel. 17-98.

Wilno—Niemenczyn

Odjazd z Wilna: 7, 8, 9.15, 10.15*, 11.15, 13, 15, 16**, 17, 18**, 19.15, 20.15.

Odjazd z Niemenczyna: 6.45, 8.30, 10.30, 13, 15, 16.30, 17**, 18*, 18.30, 19**, 19.30* 20.30.

UWAGA: * kursują tylko w niedziele i dnie świąteczne.
** kursuują tylko w piątki.

Wilno—Bujwidze—Bystrzyca

Odjazd z Wilna: 17.
Odjazd z Bystrzycy: 6 rano.

Wilno—Turgiele—Taboryszki

Odjazd z Wilna: 8 i 17.
Odjaz z Taboryszek: 6.30 rano.
Odjazd z Turgiel: 7—17.
UWAGA: Autobus o 8-ej dochodzi tylko do Turgiel.

Wilno—Troby—Juraciszki—Bakszty

Odjazd z Wilna: 17.35.
Odjazd z Bakszty: 4 rano.

Wilno—Iwje

przez Jaszuny—Soleczniki M. i W.—Bieniakonie — Konwaliszki — Dziewieniszki — Sobotniki.
Odjazd z Wilna: 8 i 17.35.
Odjazd z Iwji: 5,15 i 16.30.

Nauczam jeździć

motocyklem szybko i tanio, oraz wynajmuję — można zamawiać listownie. S. Stankiewicz, Rzeczna 8—2 (Zakręt).

PRACA

DOŚWIADCZONA PIELĘGNIARKA poszukuje pracy przy chorym. Może wyjechać. Oferty do administracji „K. W." dla N. D.

ANGLISTKA poszukuje posady w szkole średniej. Zgłoszenia pod „Anglistka" do „Kurjera Wileńskiego".

WYCHOWAWCA z uniwersyteckim wykształceniem, długoletnią praktyką — obejmie stanowisko kierownika zakładu wychowawczego w miejscu lub na wyjazd z dn. 1 września lub 1 sierpnia. Oferty dla wychowawcy do Adm. „Kur. Wil."

POSZUKUJĘ pracy — pilnowania mieszkań wyjeżdżających na letniska. Zgłoszenia Wilno, Skopówka 6—12.

Reprezentacyjne Kino **CASINO** Wielki program.

1) Nowa kreacja **Wallace Beery — „Darmozjad"**
2. **FLIP i FLAP** jako bandyci w filmie **„Brat djabła"**

Ceny biletów: Balkon 25 gr. Parter 54 gr.

Chrześcijańskie kino **SWIATOWID** — Chluba polskiej twórczości filmowej

„Dyplomatyczna żona"

Cena miejsc od 25 gr.

W rolach gł.: Kenda, Grossówna, Ćwiklińska, Halama, Żelichowska, Żabczyński, Znicz i in

KINO Rodziny Kolejowej **ZNICZ** — Wiwulskiego 2

Dziś. Robert Montgomery i Rosalind Russell w filmie **„ŻYCIE WE DWOJE"**

Wspaniała satyra na snobów!

Nadprogram: DODATKI. Początek o godz. 6-ej w niedziele o 4-ej

OGNISKO — Dziś. Film najgłębszych wzruszeń **„Mały lord Fauntleroy"**

W rolach głównych: **Freddie Bartholomew, Dolores Costello i L. Barrymore**

Nadprogram UROZMAICONE DODATKI. Pocz. seans. o g. 6, a w niedz. i święta o 4.

V-te Międzynarodowe Targi Futrzarskie w Wilnie

19 lipca — 2 sierpnia 1939 r.

są najlepszym źródłem zakupów w przededniu sezonu 1939/1940.

Obroty dotychczasowych Targów — Zł 18.000.000.

Kolejowe „karty uczestnictwa", **uprawniające do 75% ulgi** w drodze powrotnej z Wilna **wysyła bezpłatnie** — Biuro Targów, Wilno, Mickiewicza 32.



PODPÓRKI „GAZELA" BEZ METALU

LEKKIE JAK PIÓRKO, TRWAŁE JAK STAL. NIEZASTĄPIONE PRZY STOPACH PŁASKICH



RÓŻNE

MOTOCYKLE. Wynajem, nauka jazdy, garażowanie, obsługa, prostowanie błotników i naprawa karoserii samochodowych ul. Wileńska Nr 8 w podwórku na wprost bramy.

OGRÓD OWOCOWY oddam w dzierżawę ul. Miła 7 m. 3.

LOKALE

MIESZKANIE 3—4 pokojowe z wygodami poszukuję. Oferty do adm. „K. W." pod „Mieszkanie".

DO WYNAJĘCIA odremontowane luksusowo mieszkanie z gazem na rogu Małej Pohulanki i Teatralnej, tel. 30-11.

Kino-Teatr „PAN" w Baranowiczach

Dziś. Arcydzieło kinematogr. francus. Cierniowa droga i wielka miłość kobiety

KRZYK ULICY

W rol. głównych: Viviane Romance, Dalio Pierre Renoir i inni

Kino „APOLLO" w Baranowiczach

Arcywesołe przeżycie dzielnego bohatera, dosk. harmonia komedii i dram.

Bohater Legii Cudzoziemskiej

W rol. gł. król komików Fernandel

Numer akt: Km. 56/39.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Stołpcach Józef Dobrzycki, mający kancelarię w Stołpcach, lokal Sądu Grodzkiego, na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 2 września 1939 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w Stołpcach, odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika(czki) Ludwika Konkołowicza s. Józefa II nieruchomości składającej się z gruntów obszarem 6.1975 ha oraz zabudowań położonych w kol. Zajamno vel. Konkołowicze, gm. stołpeckiej, mającą urządzoną księgę hipoteczną w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Nowogródku Nr 9887.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł 6662, cena zaś wywołania wynosi zł 4996 gr 50.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł 667, oraz zezwolenie władz administracyjnych na prawo nabycia wyżej wymienionej nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Stołpcach.

Dnia 7 lipca 1939 r.

Komornik
JÓZEF DOBRZYCKI



GRUZLICA PŁUC

jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy dla płci, wieku i stanu pociąga bardzo wiele ofiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchitu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t. p. stosują p. p. Lekarze

„Balsam Trikolan — Age"

który ułatwiając wydzielanie się plwociny, usuwa kaszel, wzmacnia organizm i samopoczucie chorego. Sprzedają apteki.

Kupno i sprzedaż

DZIAŁKI gruntu dla zabudowania do sprzedania — Zwierzyniecka 37 m. 1.

OKAZYJNIE kupię dom za gotówkę (do 20 tysięcy). Oferty do Adm. Kurjera Wileńskiego pod 20 tys.

PLAC (25.000 mtr. kw.) w całości lub częściami z powodu wyjazdu sprzedam b. tanio przy ul. Chocimskiej. O warunkach dowiedzieć się w Adm. Kurjera Wileńskiego pod „działki".

SPRZEDAJE SIĘ urządzenie suszarni na rozbiórkę. Sita do suszenia jabłek i jarzyn oraz maszyna do krajania jarzyn. Wilno, ul. Archanielska 12—5.

TANIO sprzedaje się motocykl BSA 500 — Letnia 1 m. 5.

Przetarg

Zarząd Miejski w Lidzie ogłasza przetarg nieograniczony.

1) wykonanie instalacji centralnego ogrzewania wodnego;

2) kanalizacji i wodociągu;

3) przygotowanie ciepłej wody dla kąpieli oraz

4) urządzeń nawietrzających i wywietrzających przy budowie Ośrodka Zdrowia w Lidzie.

Wykonanie urządzeń kanalizacyjno wodociągowych przy budowie Rzeźni Miejskiej w Lidzie.

Termin składania ofert zakreśla się do dnia 24 lipca rb do godz. 10 w Zarządzie Miejskim, pokój Nr 14. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godzinie 12. Do ofert należy dołączyć: pokwitowanie z wpłacenia do Kasy Zarządu Miejskiego wadium w wysokości 5 proc. od oferowanej sumy. Ślepe kosztorysy można nabywać w Zarządzie Miejskim, pokój Nr 14 po cenie 2 zł za egzemplarz. Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo:

a) wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej sumy,

b) częściowego oddania robót.

L. T — I. 3/28.

(—) J. ZADURSKI
Burmistrz

Przetarg

Izba Skarbowa w Wilnie ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na uszycie 50 kompletów mundurów (mundur, spodnie i czapki) dla niższych funkcjonariuszów.

Materiał na umundurowanie dostarczy Izba Skarbowa, dodatki krawieckie — oferent.

Oferty, sporządzone zgodnie z wymaganiami rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 29. I. 1937 r. o dostawach i robotach na rzecz Skarbu Państwa, samorządu i instytucji prawa publicznego (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 92 ex 1937 r.), należy nadsyłać do Izby Skarbowej (Wydział I, pok. 16) do godz. 12 dnia 31 lipca 1939 r. W tym dniu o godz. 12 m. 30 w lokalu Wydziału Ogólnego Izby Skarbowej nastąpi otwarcie ofert w obecności oferentów.

Dopuszczalne jest częściowe wykonanie robót: szycie umundurowania i czapek.

Do oferty należy dołączyć: próbki dodatków krawieckich, dowód złożenia do Kasy 1 Urzędu Skarbowego w Wilnie na rachunek sum depozytowych Izby Skarbowej wadium w wysokości 3 proc od sumy zaoferowanej oraz zaświadczenie, że oferent subskrybował Pożyczkę Obrony Przeciwlotniczej we właściwej wysokości.

Izbie Skarbowej przysługuje prawo wyboru oferenta bez względu na cenę.

IZBA SKARBOWA W WILNIE

AKUSZERKI

AKUSZERKA
Maria Laknerowa
przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1 a—3 róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

REDAKTORZY DZIAŁÓW: Władysław Abramowicz — sprawy kulturalne litewskie i wiadomości z m. Lidy; Zbigniew Cieślik — kronika zamiejscowa; Włodzimierz Hołubowicz — sprawozdania sądowe i reportaż „specjalnego wysłannika"; Witold Kiszkis — wiad. gospodarcze i polityczne (depeszowe i telef.); Eugenia Masiejewska-Kobylińska — dział p. t. „Ze świata kobiecego"; Kazimierz Leczycki — przegląd prasy; Józef Maśliński — recenzje teatralne; Anatol Mikułko — felieton literacki, humor, sprawy kulturalne; Jarosław Niecieck — sport; Helena Romer — recenzje książek; Eugeniusz Swianiewicz — kronika wileńska; Józef Święcicki — artykuły polityczne, społeczne i gospodarcze.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala. Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, Bazyliańska 35, tel. 160; Lida, ul. Zamkowa 4/7, tel. 73; Baranowicze, Ułańska 11; Łuck, Wojewódzka 5.
Przedstawicielstwa: Nieśwież, Kleck, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Głębokie, Grodno, Pińsk, Wołkowysk, Brześć n/B.

CENA PRENUMERATY
miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju —3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem 30 gr, drobne 10 gr za wyraz, Najmniesze ogłoszenie drobne liczymy za 10 słów. Wyrazy tłustym drukiem liczymy podwójnie. Zastrzeżeń miejsca dla „drobnych" nie przyjmujemy Przydział ogłoszeń do odpowiednich rubryk zależny jest tylko od Administracji. Kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszpaltowy. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 20.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o.   Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40 Uosz. u S. Kotlarewskiego, Wileńska 24